Nr 173 Kraków, Wtorek dnia 3 Sierpnia 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7

†

ADAM ASNYK.

Umarł wielki poeta. Zgasł płomień genjuszu, który świecił dziwnie uroczym mimo swego przymglenia blaskiem, w smutnej epoce ostatnich dziesiątków lat naszego narodowego życia. Odpoczął na wieki duch szlachetny, wrażliwy i subtelny, targany niepokojem, jaki niosła z sobą kapryśna fala nowożytnych prądów dnia, idealnych porywów myśli i serca a przeraźliwych rozczarowań rzeczywistości, fala najzuchwalszych, najbardziej świetlanych marzeń a zarazem i ponurych miażdżących przygnębień. Zamilkła harfa o dźwiękach najczulszych, najbardziej wyrafinowanych dźwiękach, które szły w świat zajęty hałaśliwym ruchem życia i tułały się w nim jak dysonanse po salonach pałaców i mieszczańskich pokojach, rwąc się stamtąd tęsknie ku gwiaździstym sferom, w których się miały „zlać i zbratać z całą harmonją zaziemskiego świata“. Zerwany został ręką śmierci kwiat tajemniczy i cudowny, „po którym tylko wśród błękitu zostały dziwne jakieś wonie“. Praksytelesowa Psyche patrzy z wysoka litośnie na nową mogiłę, w której położył się rozbitek wiekowych wichrów i burz, ścigający daremnie pełnem miłości i tęsknoty sercem mary nigdy w ciało przyoblec się niezdolne.

Adam Asnyk skonał w poniedziałek o kwadrans na dziewiątą zrana.

Asnyk urodził się 1838 r. w Kaliszu. Wykształcenie jego przypadło na te czasy, gdy w szkołach Królestwa panował kierunek czysto realny z zaniedbaniem studjów humanistycznych. Po ukończeniu szkoły średniej w Kaliszu, młodzian o głowie rozmarzonej, pełen polotu myśli i bujnej wyobraźni zapisał się do świeżo założonej (w roku 1857) w Warszawie akademji medyko-chirurgicznej. Uwięziony był za udział w tajnych towarzystwach studenckich. Po pięciu tygodniach uwolniony przenosi się na kurs lekarski do Wrocławia, gdzie pozostawał do roku 1861. Usposobienie jego uczuciowe stawało w rażącym konflikcie z studjami lekarskiemi, porzucił więc medycynę i wstąpił na filozofję w Heidelbergu, gdzie z przerwą, wywołaną udziałem w powstaniu, poświęciwszy się ekonomji poltycznej, otrzymał w r. 1866 stopień doktora filozofji. Lecz i te nauki niezaspokoiły pragnień wielkiego ducha i wzniosłego umysłu. Żądny wrażeń i rozszerzenia widnokręgu myśli, wzbogaca swój umysł w licznych podróżach po Szwajcarji, Anglji, Holandji i w włoskich galerjach i muzeach. W roku 1868 ogłasza pierwsze swe utwory i od razu zwraca na siebie uwagę całego świata literackiego doskonałością formy i przejęciem się poezją Słowackiego. Przejęcie to szczególnie wybitnie zaznaczał w „Śnie grobów“, napisanym prześlicznemi tercynami, gdzie po skreśleniu apoteozy Słowackiego z oburzeniem występuje przeciw pozytywizmowi i materjalizmowi współczesnego pokolenia. Poeta, któremu dobrze tylko w krainie ideałów, musiał popaść w smutek bezgraniczny, gdy rozważył, że wymagania życia nie idą w parze z poezją myśli i serca ludzkiego. Prócz wpływu Słowackiego, przejmuje się w tym czasie natchnieniami Heinego i Musseta i pisze wytwornym językiem cały szereg utworów pełnych sentymentu i niewysłowionego czaru, które się złożyły na pierwszy tom jego poezji.

W roku 1867 przybył do Lwowa, gdzie w czasie swego trzechletniego pobytu, hołdując ideałom czysto artystycznym, nie miesza się do żadnych stronnictw, chociaż duszą od początku sympatyzuje z demokracją rozumną. Przedmiotów poniekąd społeczno-politycznych dotknął wprawdzie w dwóch komedyjkach („Gałązka Heljotropu“ i „Walka stronnictw“), ale nie taił tego, że w sprawach publicznych zajmuje stanowisko świadka i widza, nierzadko ironicznie szydzącego. W „Walce stronnictw“ najlepiej scharakteryzował własną w tym kierunku opinję: „My artyści — mówi poeta — żyjąc w krainie czysto idealnej, nie mamy nawet pojęcia o przeciwstawieniu i walce zasad i stronnictw, znamy tylko jedną arystokrację, a tą jest arystokracja genjuszu i piękności“.

Na r. 1870, w którym przenosi się do Krakowa, przypada nowy okres w życiu poety i w jego utworach, do których wprowadza prądy i hasła polityczne. W poezjach tych refleksja zajmuje wybitne miejsce, niekiedy ze szkodą piękności.

Trzeci tom poezji wydał w r. 1880 i o nich to wyrzekł jeden z najpoważniejszych pierwszych krytyków, Piotr Chmielowski: „Plastykiem wielkim Asnyk w nich nie jest, ale kolorystą i muzykiem słowa [illegible]nałym i wytwornym“. Prócz pieśni, [illegible] tym czasie cały szereg dramatów, j[illegible] zi“, „Żyd“, „Kiejstut“ i komedj[illegible] jaciele Hioba“ (1879).

Od r. 1881 wchodził w skład *Nowej Reformy* i użyczał temu pismu swego nazwiska. Dziennikarstwem jednak trudnił się tylko pozornie i całą duszą oddawał się dalej swym pracom. Z tego czasu pochodzi dramat „Bracia Lerche“, gdzie dotknął bolesnej strony stosunków w Ks. Poznańskiem, oraz drugi utwór sceniczny p. t. „Komedja konkursowa“, w której ostrem słowem satyry schłostał intrygi konkursów literackich. W czwartym tomie „Poezji“, wydanym w r. 1891, pomieścił utwory z ostatniego dziesięciolecia. Żywo odczuwając wszystkie bóle i radości narodu, brał zawsze czynny udział i we wszystkich ważniejszych zdarzeniach naszego miasta, z których dość wymienić sprawę pomnika Mickiewicza i sprowadzenia zwłok jego na Wawel. Ostatnim pióra poety pociągnięciem był podpis jego jako prezesa Towarzystwa Szkoły Ludowej, dany na dokumencie, złożonym pod kamieniem węgielnym szkoły polskiej w Białej.

Przy łożu konającego, od chwili agonji, która się zaczęła w niedzielę po południu czuwał nieprzerwanie prócz lekarza, przyjaciel poety dyrektor Kotarski, oraz jeden z dziennikarzy. Chory naprzemian tracił przytomność, chwilami ją znowu odzyskiwał, i otaczających poznawał. O zgonie poety zawiadomili prezydenta miasta, pp. Kotarski i Weigel. Prezydent miasta zarządził zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Rady miejskiej, na którem dr Weigel postawi wniosek, aby pogrzeb odbył się kosztem gminy.

Ten, który wśród pełnych zwątpienia wysiłków „wyciągał wciąż rękę, aby uszczknąć kwiecie ideału“ ma już dzisiaj — „odpoczynek wieczysty — nieprzerwanych snów“. Duch jego — „czciciel światła, który marzył o tem, aby oświecać drogi ludzkiego pochodu ku coraz wyższym i jaśniejszym celom“ — odszedł po za „tajemniczą zasłonę mroków wieczystych“, osłaniających to, co było mu niegdyś „nieznane, ukryte i tajemnicze“. Odszedł tam jednak pojednany już z wiarą. Wielki poeta, którego zgon okrywa nasz naród żałobą, był człowiekiem czystego serca — to też kiedy „z uspokojeniem po przebytej męce zbliżył się koniec, on zwrócił się do źródła prawdy, ażeby w niem uleczyć ziemskie zmazy. Cisza zachodzącej zorzy położyła go w prochu u stóp Krzyża...“

Manifestacja ludu polskiego.

Cieszyn d. 1 sierpnia.

(Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu).

Dziwnie różne, wprost sprzeczne wrażenia i uczucia budzić się musiały w każdem sercu polskiem podczas wielkiego dnia olbrzymiej manifestacji ludu polskiego w Mostach przy lasku Grabinie pod Cieszynem, nieopodal odwiecznej wieży Piastowskiej. Zachwyt i podziw dla ludu polskiego na Śląsku pod względem narodowym i politycznym całkowicie dojrzałego, ludu takiego, jakim pragnęlibyśmy mieć w przyszłości lud w całej Polsce, mięszał się z najwyższem oburzeniem na nikczemną garść socjalno-demokratycznych renegatów naszej sprawy, która nie miała ani wstydu, ani sumienia, dążąc do udaremnienia imponującego objawu polskiej narodowej siły i polskich narodowych żądań... Jeżeli ktoś jeszcze mógł do dziś dnia mieć jakąkolwiek wątpliwość o właściwem stanowisku socjalnej demokracji wobec naszej sprawy narodowej, temu chyba po wiecu cieszyńskim otworzą się szeroko oczy

Nieprzejrzane tłumy ludu polskiego dążyły ze wszystkich stron przez sobotę i niedzielę ku Cieszynowi. W niedzielę od rana kilkudziesięciowagonowe pociągi z Bogumina i z Dziedzic zwoziły wiecowników w surdutach, w kapotach, w malowniczych kostjumach śląskich, w białoczerwonych krakowskich i brązowych tarnowskich sukmanach, w góralskich guniach, w kożuchach z okolic Jarosławia, w czamarach, nawet w kontuszach...

Na obu dworcach kolei, przy nadejściu każdego pociągu witali przybyłych członkowie komitetu: ks. Swieży, Cieńciała, Kreisel, Michejdowie, Filasiewicz i inni, których nazwiska zrosły się z historją narodowego życia na Śląsku. Z dworców szło się gromadnie przez puste ulice Cieszyna (Niemcy, zaprotestowawszy w Radzie gminnej, tchórzliwie pochowali się w domach i bali się nosa wytykać na miasto) do hotelu Pustelnika „pod Wołem", gdzie sale Czytelni i sale restauracyjne mogły pomieścić tylko część małą przybyłych; inni musieli rozpraszać się po innych restauracjach i hotelach, omijając naturalnie starannie osławioną „Austrję". Domy polskie w Cieszynie i kościoły przystroiły się w sztandary o barwach narodowych, cesarskich i papieskich. Barwy narodowe widniały także na kokardach rozdawanych „pod Wołem" uczestnikom manifestacji przez stanowczo najdzielniejszego dzisiaj działacza narodowego na Śląsku, prawdziwego twórcę polskiego gimnazjum i głównego motora dzisiejszej manifestacji, zacnego księdza Londzina.

Główny transport gości krakowskich, a z nimi i wasz korespondent, przybył przez Dziedzice o godzinie wpół do 12 zrana. Liczne białe gwoździki na surdutach świadczyły, że członkowie młodego stronnictwa antysemickiego stanowili większość wiecowników z Krakowa. Komitet obywatelski, któremu powierzono zawiezienie na wiec tekstu uchwalonych w piątek w naszej sali Rady miejskiej rezolucyj, zastosował się do wezwania; brakło jednak niestety, wyznaczonego referenta, dra Jana Jakubowskiego, który na kilka godzin przed wyjazdem zachorował obłożnie. Wobec tego smutnego przypadku, który pozbawiał nas dzielnego mowcy, jeden z dziennikarzy podjął się zaszczytnego zadania przemawiania imieniem Krakowa. Komitet myślał na serjo, że to będzie możliwe, uspokojony obłudnym manewrem piątkowym krakowskich socjalistów. Oczywiście, jak pisze *Naprzód*, zbyt mało miał doświadczenia... Pociągiem z Dziedzic przybyło także dwunastu polskich posłów do parlamentu. Oto nazwiska tych, którzy przynajmniej tym razem nie zapomnieli o swoim obowiązku: Herman Czecz, dr August Sokołowski, dr Włodzimierz Lewicki, prof. Ignacy Rychlik, (tylko czterech członków Koła polskiego!!), dalej dr Danielak, dr Winkowski, Bojko, ks. Szponder, Cena, Szajer, Zabuda, Kubik. Z sejmowych posłów był Wójcik.

Podobno także Kolischer miał równocześnie jakiś geszeft w Cieszynie... O Kazakiewiczu i Cingrze pomówię potem... Z dziennikarzy oprócz trzech członków naszej redakcji, zjawili się: pp. Rudolf Starzewski i Szarłowski z *Czasu*, Konopiński i Prokesch z *Nowej Reformy*, Chołoniewski z *Dziennika polskiego*, Łuniński i Bornsztajn ze *Słowa Polskiego*, Rewakowicz z *Kurjera lwowskiego*, Adam z *Przeglądu Wszechpolskiego*, redaktorowie wszystkich pism śląskich a przedewszystkiem zasłużonej *Gwiazdki*, *Nowin Raciborskich*, *Głosu ludu śląskiego* i innych, Stapiński z *Przyjaciela ludu*, dalej przedstawiciele *Wieńca i Pszczółki*, *Polaka*, *Gazety polskiej* w Czerniowcach. Z pism z pod zaboru rosyjskiego korespondentów miały: *Ku*[illegible] *dzienny*, *Wiek*, *Tygodnik Ilustrowany* i [illegible]

* * *

W ciągu dnia nadeszło mnóstwo depe[illegible] mienimy z nich na chybił trafił te, kt[illegible] ręce wpadły: od *Wieńca* i *Pszczółki*, [illegible]*ela ludu*; z pism warszawskich: od [illegible] *odziennego*, *Tygodnika ilustrowanego*, *Wieku* od petersburskiego *Kraju*.

Nadeszły trzy pełne zapału odezwy czeskie.

Z Truskawca nadeszła odezwa. „Drodzy bracia wiecownicy! Oczy wydziedziczonych a po wszem świecie rozproszonych Polaków spoglądają dzisiaj z życzliwością, ale i z podziwem na Was Bracia Ślązacy, którzy wśród tylu przeciwności, zawsze odosobniani i zapomniani i zaniedbywani, nietylko nie utonęliście w morzu germanizmu, ale jako żywy przykład owego zapewnienia króla królów: *Nationes fecit sonabiles* stanęliście jako żywa a nigdy nie pożarta cząstka narodu, co ma wielką przeszłość i da Bóg doczeka świetnej przyszłości. Wytrwajcie i ufajcie, bo świętej sprawie zwycięstwo zapewnia Wasza praca, będzie ona bodźcem dla obojętnych i dla zimnych, by się skupiali pod jednym sztandarem wielkim w zgodzie i ożywiani jedną jedyną myślą zbawienia Ojczyzny. *Kopalińki i goście kąpielowi*".

Młodzież pol. z Przemyśla: „Zebrani 31 lipca przy krzyżu na cześć Wiśniowskiego i Kapuścińskiego wystawionym, solidaryzują się z uchwałami na wiecu zapadłemi, zasyłają zgromadzonym rodakom słowa szczerej zachęty w pracy nad wywalczeniem należnych i słusznych praw dla braci na Śląsku". Rawet z Dobromila: „Cudzego nie żądajcie, swego nie dajcie. Wy dodaliście Polsce odwagi, to też cała Polska wspominać Was będzie". Dr Józef Kosterkiewicz z Przemyśla: „Cześć braciom ze Ślązka, rodakom wyrazy głębokiego szacunku". Od *Kurjera Stanisławowskiego:* „Protestując przeciw zapędom germanizacyjnym i gwałceniu naszych praw narodowych, przesyłamy ze wschodnich kresów Ojczyzny szczęść Boże". Od ks. Pastora nadeszło uniewinnienie, że przybyć nie może. *Echo Przemyskie:* „Z wiecem wołamy z całego serca: szczęść Boże obradom i pracy narodowej"!

Dalej nadeszły depesze: od Mieczysława Paszkudzkiego z Przemyśla; z Wydziału klubu konserwatywnego z Krakowa; z Wisternetz na Morawie: „Sława Wam za pracę na polu narodowem. Upominajcie się o słuszne prawa swe, protestujcie przed nadużyciem i trzymajcie wysoko sztandar polski. Wiedzcie, że na was patrzą miliony", podp. dr *Holubek i Nowobelski*. Miasto Bochnia: „Przystępujcie do Waszych uchwał wiecowych. Życzę powodzenia. Burmistrz dr *Maiss*". Z Czernichowa: „Obrońcom praw narodu szczęść Boże! Dyrektor *Bastyan*". Magistrat wadowicki: „Pracy w słusznej sprawie na wiecu ludowym szczęść Boże!" podp. *Nartowski*. „Nie mogąc przybyć na Wiec polski, przysyłam dzielnym bojownikom za święte prawa nasze słowa uznania i szacunku. Niech Bóg opiekuje się naszym Śląskiem. My wszyscy jak jeden mąż z Wami. *Wład. Bełza*".

„Szczęść Boże obrońcom praw szkolnictwa polskiego na Śląsku". *Władysław Sapieha*, *Witold Czartoryski*. *ksiądz Sapieha*, *Leszek Wiśniowski*. „Duchem łączymy się z wami w obronie słusznych praw", Polacy w Kamionce Strumiłowej. „Usiłowaniom waszym w obronie polskiego gimnazjum na Śląsku przesyłam Szczęść Boże" *Adam Sapieha*. „Rodakom wiecującym w Mostach pozdrowienia. Szczęść Boże w walce o najświętsze prawa ludu!" *Dziennik Berliński*. „Wyrazy protestu przeciw krzywdzącemu naród polski rozporządzeniu Szczęść Boże! obradom zasyła *Młodzież polska* Stanisławów. Stanisławów: „Dalej wytrwale, zwycięstwo przed wami!" *Koło towarzyskie mieszczańskie*. Stanisławów: „Oby wasze obrady odniosły pożądane skutki" *Wydział Związku Chrześcijańsko Społecz*. Stanisławów: „Szczęść Boże w obradach wiecu *Tow. muz. im. Moniuszki*. Stanisławów: „Życząc korzystnego wyniku dzisiejszych obrad wiecu łączymy się z wami śląc wyrazy otuchy i braterstwa" *Bank Mieszczański*. Lwów: „Myślą i sercem złączeni z Wami życzymy braciom Ślązakom rychłego a pomyślnego wyniku walki z wrogami polskości" *Młodzież Techniczna*. Swoszowice: „Goście kąpielowi w Swoszowicach łączą się z braćmi, którzy dzisiaj pod prastarą wieżą piastowską w Cieszynie zdania swoje otwarcie i legalnie wypowiadają. *Ks. Matzki*, *Niewiarowski*, *J. Bociański*, — Rzeszów: „Grono obywateli niezawisłych zebrane w redakcji *Kurjera Rzeszowskiego* zasyłają serdeczne Szczęść Boże solidaryzując się w zupełności z uchwałami zapadłemi na wiecu. Czołem!" Łupków: „Przesyłając 20 złr. na rzecz gimnazjum zasyłamy w pracy odrodzenia drogiego nam ludu śląskiego serdeczne Szczęść Boż[illegible]iecowi polskiemu" *Urzędnicy budowy kolei* [illegible]*w-Cisna*. Zakopane: „Z Tatr wołam[illegible]skiej ziemi i jej ludowi odrodzone-[illegible] *W. i Stan. Eljaszowie*. Karniów: [illegible]akcji do uzyskania należnych praw [illegible]cy Piastów bierzemy udział duchem [illegible]weźmiemy i czynem, jaki uchwalicie rozum[illegible]pałem jednostek, silni stając w obronie praw swych ramię przy ramieniu. Da Bóg nie damy się." Zagórze: „Oby wiec ten był przynajmniej Płowcami, zanim nastąpi nowoczesny Grunwald" *„Sokół" zagórski*. I niezliczona moc innych...

* * *

Socjalistów nie było śladu przez całe przedpołudnie — „pod Wołem", gdzie się odbyła konferencja przedstawicieli różnych stronnictw w celu uniknięcia dysonansów. Wiadomo było tylko, że zgłosili na ręce księdza Świeżego przemówienie towarzysza Regera, o którym donosił swego czasu *Naprzód*, że „otrzymał posadę agitatora na Śląsku z pensją kilkudziesięciu reńskich miesięcznie". Dla świętego spokoju komitet postanowił udzielić głosu p. Regerowi, rezygnując się już na ten rozdźwięk, który byłby kroplą w morzu pełnych entuzjazmu jednomyślnych manifestacyj narodowych, jakie przewidywano. Komitet ułożył następujący porządek dzienny: 1) Zagajenie i słowo wstępne: *mgr Ignacy Świeży*. 2) Równouprawnienie językowe w sądach i urzędach *dr Jan Michejda i Franciszek Halfar*. 3) Szkolnictwo polskie na Śląsku *dr Juljan Kreisel*. 4) Sprawa polskiego gimnazjum w Cieszynie *mgr Ignacy Świeży*. Referat piąty: „O poszanowaniu języka polskiego w życiu prywatnem" ks. prof. Londzina nie znalazł pomieszczenia w oficjalnym programie. Również przykro nas dotykał brak oficjalnego miejsca w programie dla mowców Krakowa i Lwowa. Cóż było robić? karność wobec komitetu nakazywała poddać się jego może nieco zbyt bojaźliwej polityce. Zresztą ktoby na drobne niewłaściwości uważał przy tak powszechnym entuzjastycznym nastroju!

Gorzej trochę było, że projektowane rezolucje wydawały się zbyt miękkie. Co do tego punktu gorąca krew dep. Danielaka znalazła ujście na konferencji pod Wołem. Cóż jednak z tego? skoro dr Danielak oświadczył, że rezolucje trzeba wzmocnić ostrzejszymi dodatkami, wystąpił dr Sokołowski z projektem rezolucyj łagodzących jeszcze tę łagodność, jaką objawił komitet. Okazało się, że komitet trzymał się złotego środka. Ostatecznie, z powodu spóźnionej pory, konferencja zamieniła się w polityczną pogadankę, przy której nie brakło niewinnych, patrjotyczno-radykalnych epizodycznych wybuchów. Trzeba było już iść pod Grabinę, oddaloną o jakie półgodziny drogi od miasta. Droga ta wiła się różnobarwnym wężem wielotysiącznego tłumu, pozdrawiającego się wesoło i rozprawiającego z zapałem o przedmiocie wiecu. Po drodze sztandary, festony, łuki tryumfalne, napisy „Witajcie" dla idących z miasta, „Do widzenia" dla powracających do miasta. Niebo skłębione chmurami, czarne na północno-wschodzie, z której to strony wiaduktem podążały pociągi wiozące ostatnich wiecowników, wzgórza, lasy, malowniczo rozrzucone budynki Cieszyna po za nami, — wszystko to tworzyło jedyny w swoim rodzaju obraz. W miarę jak zbliżaliśmy się do miejsca zebrania, na którym wzniesiono pokrytą girlandami z choiny i różnobarwnymi sztandarami trybunę, słyszeliśmy coraz wyraźniej wystrzały z moździerzy i dźwięki muzyki.

Już pierwsze jednak grupy zdążające do Mostów, dostrzegły dokoła trybuny garść kilkuset ludzi w zielonych przeważnie kapeluszach. Byli to robotnicy z Karwina i innych miejscowości fabrycznych. Ale nietylko miejsce przed estradą było zajęte; już i na estradzie figurowali jacyś dygnitarze. Byli to: obaj czcigodni posłowie do parlamentu: cudzoziemiec Cinger i p. Kozakiewicz ze Lwowa, obok nich żyd Jakób Reichman redaktor i przedstawiciel polakożerczej *Neue Schlesische Zeitung*, najobrzydliwszego wrogiego Polakom świstka, a w dalszym orszaku: „agitator na posadzie" Reger, oraz zawodowi koledzy z Krakowa Marek i Englisch. Właściwie trzeba było odrazu wyrzucić te figury.

Nie chciano wszakże robić skandalu, zostawiono ich w spokoju. Dwunastotysięczny tłum okrążył tylko gromadę zielonych kapeluszy, zachowując niesłychaną powagę, odpowiadającą skupionemu podniosłemu nastrojowi. Przybyli tymczasem członkowie komitetu, mowcy, delegacje, dziennikarze, dwaj urzędnicy starostwa, (bardzo sympatyczni, uprzejmi i taktowni Czesi, dr Ruff i p. Wober, udzielający najchętniej i najgrzeczniej wszystkich informacyj i wyjaśnień w poprawnym języku polskim). Wszyscy musieli zajmować te miejsca, które im z łaski przez socjalistów pozostawione zostały.

Nastąpiło zagajenie wiecu. Kiedy jednak ksiądz Świeży, starzec wzbudzający szacunek wiekiem i powagą, zaczął mówić spokojnym, drżącym z silnego wzruszenia, poważnym głosem, że „naród polski żąda przysługujących mu praw i nie pozwoli, aby mu je ukrócano" i zapowiedział, że „musimy bronić do upadłego placówek na ostatnich kresach mowy polskiej", — nagle tuż z przed trybuny rozległy się dzikie wrzaski: „Nie chcemy go słuchać!" „Englischa chcemy mieć przewodniczącym!" „Co nas obchodzi szkoła!" „Co przyjdzie z języka, jak niema co jeść!" „Chleba chcemy!". Zdaje się, że wykonawcy źle zrozumieli plan wodzów, bo bladość pokryła oblicze Regera, a Kozakiewicz i Cingr rzucili się na przód trybuny, wołając: „Nie teraz! jeszcze nie teraz! Dajcie pokój! To zawcześnie! Towarzysze uciszcie się!" I w istocie nastało jakie takie uspokojenie, wśród którego ks. Świeży mógł skończyć zagajającą mowę.

Z kolei p. Michejda miał poddać wiecowi do zatwierdzenia wybór prezydjum, złożonego z księdza Świeżego i posła Cienciały. Mimo to Reger przepchał się naprzód i zaczął wołać: „Chcemy przewodniczącym Englischa!“

Można sobie wyobrazić wzburzenie śląskiego ludu. Dwunastotysięczny tłum wzniósł nagle olbrzymi, jednomyślny przerażający okrzyk: „Precz z nim! Precz z parobkiem żydowskim“, a równocześnie olbrzymia fala ludu instynktem naturalnym wiedziona, naparła z lewej strony namiejsce przed trybuną i w mgnieniu oka odsunęła o jakie kilkanaście kroków wstecz gromadę renegatów socjalistycznych. Było coś niesłychanie imponującego w tym obrazie olbrzymiego naporu obrażonego, prowokowanego, rozgniewanego tłumu, złożonego z ludzi spokojnych i flegmatycznych, z natury biednych. Dzikie wycia ze strony bezsilnie pieniących się w złości socjalistów, były jedyną odpowiedzią na ten akt porządku wykonany przemożną siłą. P. Reger stał blady jak ściana i nagle, nie wiedząc sam co robi, wysunął rękę do góry. Na ten znak podniosła się w środku tłumu z dość znacznej odległości gromada kilkuset rąk, śmiesznie mała wobec oceanu głów, zalewających całe pola. Obecni na trybunie nie mogli się powstrzymać od głośnego śmiechu widząc jak socjaliści sami demonstrują swoją słabość. Poseł Michejda jednym ruchem ręki odsunął w tył Regera i zawezwał tłum do zatwierdzenia wyboru Świeżego i Cienciały. Podniosły się tysiące i tysiące rąk.

Wtedy poseł Michejda donośnym, wspaniałym głosem, który tryumfująco górował ponad wyciem socjalistów, prosił o porządek, o względy dla gości, którzy ze wszystkich stron Polski zjechali, a przedewszystkiem o względy dla wielkiej sprawy, drogiej wszystkim bez różnicy partyj i przekonań. Po tym z głębi serca wypowiedzianym, elektryzującym wstępie, rozpoczął swój wywód, który brzmiał jak następuje:

* * *

„Na bramie Burgu cesarskiego w Wiedniu napisane są słowa:

„*Iustitia regnorum fundamentum*, sprawiedliwość jest fundamentem, jest podstawą państw.“ To jest dewizą, hasłem Najjaśniejszego naszego Cesarza i Pana. Uznał tedy i uznaje nasz Cesarz i Pan, że nie bagnety, nie pieniądz, nie knut stanowią podstawę i szczęście narodów, ale sprawiedliwość, równe prawo dla wszystkich, co sprowadza za sobą zadowolenie i współdziałanie wszystkich, miłość, ofiarność i potęgę państwa. Słowo to cesarskie nie zostało frazesem i czczem słowem, ale Najjaśniejszy nasz Cesarz i Pan chciał, aby weszło w życie i dlatego w konstytucji a mianowicie w artykule XIX ustawy z dnia 21 grudnia 1867 r. wypowiedział, że „wszystkie szczepy narodowe są równouprawnione, a każdy naród nienaruszalne prawo do strzeżenia i pielęgnowania swej narodowości i języka. Państwo uznaje równouprawnienie wszystkich krajowych *(landesüblich)* języków w szkole, urzędzie i życiu publicznem. W krajach, gdzie więcej narodów mieszka, szkoły publiczne tak powinny być urządzone, że nikt nie powinien być przymuszonym uczyć się innego języka krajowego (oprócz macierzystego) i że każda narodowość otrzymać ma potrzebne środki do wykształcenia się w swoim języku“.

„Uznał tedy Najjaśniejszy nasz Monarcha, że mogą wprawdzie być narody więcej i mniej bogate, więcej i mniej oświecone, ale że niema niższych i wyższych wśród szczepów, zamieszkujących nasze państwo, że wszystkie są równe — że wszystkie narody zamieszkujące państwo austrjackie mają równe prawo do życia, do istnienia i że jak każda istota w przyrodzie, tak i każdy naród ma swoje przeznaczenie — że język jest główną cechą narodowości, że tedy każdy naród ma święte prawo do pielęgnowania swego języka, aby w ten sposób dojść do swoich, przeznaczonych mu celów, — że sądy i urzędy powinny wszędzie urzędować w języku narodowym. Więc u nas na Śląsku, wśród ludności polskiej w polskim języku.

„Powiecie szanowni panowie, że lud śląski sam winien, że dotąd nie ma równego prawa, powiecie, że nie upominał się o to, co mu się należy. Mylicie się; co roku szły deputacje do Wiednia, co roku odsyłano memorjały do rządu, co roku nasz lud petycje wysyłał, co dzień nasze pisma narodowe upominały się o prawa naszego ludu, posłowie nasi na każdej sesji wnosili interpelacje, nasze gminy co chwila wysyłały petycje. Wszystko nadarmo. Pięćdziesiąt lat prosimy i dopominamy się, a nie możemy się niczego doczekać. A dlaczego?

„Mowca podnosi, że przedewszystkiem winne są ustawy wyborcze, które Niemcom dają liczebną przewagę i tak są ułożone, że Polacy, aczkolwiek liczebnie daleko silniejsi od Niemców, na wieki zostać muszą w mniejszości; zauważa dalej, że ludność sama potulna i łagodna, nie dość energicznie domaga się swych praw. Zaznacza wreszcie, że Koło polskie nie dość energicznie, nie dość konsekwentnie, nie dość stanowczo broniło praw ludności polskiej. Nie żądamy, aby osią polityki Koła polskiego była sprawa śląska, ale jeżeli Niemcom wolno ujmować się sprawami narodowemi w całej Austrji, toć i Polakom wolno ujmować się za Polakami w całem państwie. A mają prawo do tego, bo od r. 1873 nasi posłowie zawsze byli członkami Koła polskiego. — Mowca stwierdza wreszcie, że rząd nie uwzględnia istniejących stosunków i kierował się co do Śląska względami, jakie w rzeczywistych stosunkach nie mają podstawy.

„Rząd wskazuje na to, że uprawnienie nie da się przeprowadzić gdyż trzech języków krajowych, ale zapomina przy tem, że Polacy, Czesi i Niemcy na Śląsku mieszkają terytorjalnie: Polacy na wschodzie w Księstwie Cieszyńskiem, Czesi w środku, a Niemcy na zachodzie. — Zresztą istnieją wprawdzie lokalne przeciwieństwa między Polakami a Czechami na zewnątrz jednak jesteśmy zgodni i jedni, jak to wykazują rozprawy sejmowe. Niemcy daremnie też liczą na naszą niezgodę w tym względzie. — Powiadają dalej, że brak jest urzędników, władających trzema językami, a zapominają, że jeżeli się zdarzą Polacy, władający językiem niemieckim, czeskim i polskim, to wysyłają ich na Morawy a na Śląsku niby nieumyślnie osadzają urzędników, którzy nie władają dokładnie językami krajowymi.

„Ale najważniejszy zarzut rządu to ten, że lud śląski nie chce, aby w Księstwie Cieszyńskiem urzędowano po polsku. Otóż zwołaliśmy wiec i pytamy się was, czy chcecie, aby nadal w sądach i urzędach naszych nie panowała niemczyzna, czy chcecie, aby język polski miał swoje prawa, ustawą Boską, i konstytucją zagwarantowane. A jeżeli chcecie, wzywam was, ażebyście przyjęli następujące rezolucje. (Długotrwała wrzawa: Chcemy! chcemy! Brawo! niech po polsku urzędują!)

I. „Lud zgromadzony dnia 1-go sierpnia 1897 r. na wiecu w Cieszynie żąda stanowczo, aby wysoki c. k. Rząd zarządził w sposób właściwy, aby wszystkie Sądy i urzędy państwowe wpośród ludności polskiej na Śląsku odzywały się do tejże ludności ustnie i na piśmie w języku polskim, aby na polskie pisma, podania i prośby odpowiadały po polsku, aby od sędziów i urzędników urzędujących pośród ludności polskiej wymagano dokładnej znajomości języka polskiego.“

(Olbrzymi okrzyk tłumu: „Uchwalamy! Uchwalamy! Uchwalamy!“).

II. „Lud zgromadzony dnia 1 sierpnia 1897 r. na wiecu w Cieszynie żąda stanowczo, aby wysoki c. k. Rząd zarządził niebawem, aby polskie gimnazjum w Cieszynie przejęte zostało na skarb państwa i aby szkolnictwo wpośród ludności polskiej na Śląsku zastosowanem zostało do potrzeb tejże ludności“.

(Olbrzymi okrzyk tłumu: „Uchwalamy! Uchwalamy! Uchwalamy!“.)

* *

Oczywiście, jak wynika z powyższego, komitet odstąpił od pierwotnego programu, a uczynił to w trafnem zrozumieniu sytuacji. Przez cały czas mowy posła Michejdy tłum falował i znajdował się w groźnem wzburzeniu. Socjaliści usiłowali przemocą odzyskać miejsce pod trybuną, co chwila podnosili dzikie wrzaski i wygrażali mowcy pięściami, sypiąc ku niemu i ku członkom komitetu najbezecniejsze obelgi. Lud usiłował zachować spokój, ale z wyrazu twarzy i wykrzyków, które się w stronę socjalistów zwracały, można było wnioskować, że ta podziwienia godna cierpliwość nie wytrzyma zbyt długiej próby. Zwłaszcza gdy z tłumu ktoś gorętszy wzniósł okrzyk zwrócony ku socjalistom: „Wiele wam Niemcy zapłacili za to, co robicie na krzywdę polskiej sprawy?“ i kiedy na to zapytanie padła odpowiedź: „Z kasy wiedeńskiej dostał każdy po dwa guldeny na podróż do Cieszyna!“, rozdrażnienie tłumu, który nie posiadał się z oburzenia, mogło przybrać rozmiary zgubne dla socjalistów, których bezpieczeństwo trzeba było zarówno ochraniać tak jak i porządnych ludzi. Trzeba było jeszcze jednego nietaktu i zgorszenia ze strony socjalistów, a byłoby przyszło do strasznego nieszczęścia.

Wypadało zatem przedewszystkiem uchwalić rezolucje, aby nie dopuścić do rozbicia wiecu, do czego najwidoczniej socjaliści zmierzali. Z chwilą, w której rezolucje były uchwalone, można już było z pełną pogardą patrzeć na te bezskuteczne usiłowania, bo można było zamknąć formalnie w każdej chwili wiec z tym pozytywnym rezultatem, o który właśnie chodziło.

O ile przewidywania komitetu były słuszne, trzeba było czekać tylko parę sekund, aby się o tem przekonać. Bo oto nim zaczął z kolei przemawiać Halfar, Reger znowu wtargnął po zbójecku na przód trybuny i zaczął coś mówić namiętnie wygrażając pięściami. Oczywiście nie było słychać ani jednego słowa z tego co mówił.

Dźwięczało tylko w powietrzu jak metal słowo: „Precz!“ Kiedy w dodatku czyjś parasol znalazł się słusznie na głowie p. Regera, nie było innej rady, jak wiec uznać za zamknięty w interesie p. Regera właśnie i jego towarzyszy. Z dwunastu tysięcy piersi wzniosły się ku wypogodzonemu tymczasem niebu tony pieśni „Jeszcze polska nie zginęła“ i tłum począł się w największym porządku rozchodzić i podążył znów olbrzymim wężem ku miastu, postępując za orkiestrą grającą narodowe pieśni. Zmieszani, rozproszeni socjaliści po raz pierwszy chyba zapomnieli tego dnia odśpiewać „Czerwonego sztandaru“... Takto lud polski odniósł tryumf nad nikczemnymi zamiarami renegatów socyalistycznych... Smutno, że do tego dojść musiało...

* *

Bezpośrednio po wiecu odbyło się zebranie młodzieży akademickiej w Zniczu, gdzie ks. Świeży zaznaczył, że socjaliści działali za namową żydów, przez których zostali spojeni.

O godzinie 6 wieczorem znaczna część wiecowników, a między nimi także niewiasty śląskie i goście zarówno z Krakowa jak z różnych stron, zebrała się w „Czytelni Polskiej“ w hotelu „pod Wołem“, której lokal zaledwie zdołał pomieścić wszystkich gości. Muzyka z okolicy wcale dobrze dobrana, również dobrze odegrała „Wieniec melodyj narodowych“, przyjęty nie tylko z zapałem, ale odśpiewany chorałnie przez publiczność.

Ogromny zapał obudziła także i doskonała deklamacja p. Jejdego patrjotycznych wierszy. Entuzjazm doszedł do tego, że porwano pana Jejdego na ramiona i przy dźwiękach orkiestry obnoszono go po salach Czytelni. Po odegraniu jeszcze kilku utworów, muzyka weszła w tempo skoczne i niezliczone pary puściły się w wir tańca, w którym dziarskie mazury prowadził p. Dziubanowski z Krakowa. Zabawa trwała do samej północy.

W tańcach brali udział obok włościan i robotników posłowie, literaci, prawnicy, obok panien z inteligencji, włościanki i dziewczyny służące. Była to prawdziwa ochota i prawdziwe bratanie się. Po północy gorącą mową pożegnał uczestników wiecu dr Kreisel, prof. Czuczyński, posłowie Szajer i Wójcik, p. Smólski, a zakończył poseł ks. Szponder, którego w końcu porwano na ręce. Wszyscy mowcy mówili z największem oburzeniem i obrzydzeniem o renegatach socjalistycznych.

O godzinie 2 w nocy posłowie, dziennikarze i znaczna część przybyłych odjechała do Krakowa; o godzinie 6 rano odjechała reszta w stronę Bielska do Żywca, Wadowic, a nawet do Węgier.

Proces chodorowski.

Brzeżany d. 30 lipca.

W dalszym ciągu trwa badanie świadków.

Św. Mozer Beer zeznaje, że w poniedziałek wieczorem wytłuczono mu szyby we wszystkich oknach, ale poznać nie może, który z oskarżonych to uczynił.

Św. Edla Glaserman twierdzi, „że wsiśko wikna wybijali“. Mówi płaczliwie i ciągłem kiwaniem głowy podkreśla swe wyrazy. Roman Godek bił jej męża „pałygiem“, a ona uciekła do „Biberki do swego brata muz“. Prokurator rozszerza oskarżenie przeciw Godekowi o prz kroczenie z § 411 u. k. z powodu pobicia Józefa Glasermana.

Św. Abraham Kleinwachs. Nie umie mówić po polsku, ani po rusku. Zeznaje, że Żułkoś i Łaceny z kijami powybijali mu okna, weszli do jego mieszkania, zabrali mu pończochę, ręcznik i parę chusteczek.

Św. Rojza Stücker, 77-letnia, opowiada żargonem żydowskim, że wieczorem, gdy leżała w łóżku chora, wpadł przez okno z ulicy kamień i uderzył ją w twarz. Nie poznaje między oskarżonymi sprawcy tego czynu. Ropalato mimo to przyznaje, że to on rzucił grudą w okno, za którem leżała Rojza Stücker.

Prokurator oświadcza, że cofa oskarżenie przeciw Andrzejowi Szwed o przekroczenie z § 460, a oskarża go o przekroczenie z § 461 u. k., ponieważ przywłaszczył sobie znaleziony surdut na szkodę Samuela Habera.

Św. Gitla Kinzer zeznaje, że przy napadzie „barabów“, jakiś „Mazur“ uderzył ją kamieniem „w serce pod szyję“. Świadek oświadcza, że był to Jan Waltoś, który także bił Samuela Blinda. Prokurator rozszerza oskarżenie przeciw Janowi Waltosiowi o przekroczenie z § 431 na szkodę Gitli Kinzer.

Św. Samuel Blind zeznaje, że go Waltoś uderzył laską po ręce.

Św. Jurko Simiginowski, lat 43, Rusin gospodarz z Chodorowa, objaśnia, że u Klirsfelda było 4 robotników, jeden z nich był już mocno pijany, krzyczał „dawaj miodu“, potłukł szklanki i zbił lampę. Zdaje mu się, że tym pijanym robotnikiem był Andrzej Zubrzyński, ale na pewno tego twierdzić nie może.

Św. odwodowy Dmytro Jurewicz, zeznaje, że w poniedziałek rano był z Kudlikiem u notarjusza. Gdy wyszli z kancelarji, rozpoczęły się znaczne rozruchy. Przez cały ten czas stał Kudlik spokojnie ze

świadkiem na ulicy. Rozeszli się o godz. 2 po południu.

Świadek odwodowy Daniela Kudlika Oleksa Kocowski, lat 30, Rusin, gospodarz z Chodorowa, podaje te same szczegóły, co Jurewicz. Widział zakrwawionych kilku robotników na mieście. Gdy barabi tłukli szyby, stał Kudlik zupełnie spokojnie. Po południu widział, jak Kudlik odebrał jakiemuś robotnikowi orczyk, którym tenże okładał żyda. Działo się to koło godz. 1 z południa. Poczem świadek odszedł i Kudlika zostawił na miejscu. Zeznania te świadek stwierdził przysięgą. Hocheckera tam nie było.

Sw. Grzegorz Wojciechowski, gospodarz, twierdzi, że Kudlik stał przez cały czas zaburzeń ze świadkiem i innymi gospodarzami, był trzeźwy i nic złego nie robił.

Na zapytanie dra Czajkowskiego odpowiada świadek, że dlatego stali z Kudlikiem na mieście tak długo, że z powodu roztopów wiosennych nie mieli w polu co robić.

Św. Jakób Ucyk, kołodziej z Chodorowa. Zeznaje jak poprzedni. Dodaje, że widział już rano koło godz. 9, 3 pobitych robotników, czwarty uciekał przed goniącymi za nim żydami, którzy mieli w rękach żelazne sztaby. Widział w szczególności jak Mendel Izrael Szmul z orczykiem w ręku pędził za robotnikiem i pobił go. Jest to ten sam Szmul, który jako świadek zeznawał przeciw Kudlikowi. W niedzielę rano Strauchler zaczepił robotnika, wtrącił go w błoto, a mimo to, wołał: „policaj, weźcie tego pijanego robotnika“. Widząc to Kudlik i świadek, mówili do siebie: „po co żydzi zaczepili barabów, będzie z tego nieszczęście“. W poniedziałek Kudlik nie zachęcał wcale barabów do ataku na domy żydowskie i stał przed południem w poniedziałek spokojnie na ulicy. Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego Kudlik tak długo stał bezczynnie — odpowiada świadek: „bośmy takich rzeczy nigdy jeszcze nie widzieli“. Na zgodne żądanie stron świadka tego zaprzysiężono.

Św. Wasyl Klimkowicz, szewc z Chodorowa zeznaje, że w poniedziałek, koło godz. 1 szej w południe, poszedł do Majorka Blinda kupić grochu. Przed sklepem stał wózek żydowski. Robotnik jakiś zbliżył się do woźnicy i począł go bić. Kudlik zobaczywszy to, zawołał: „Czego bijesz tego człowieka“. Świadek widział Kudlika przez pół godziny. Popołudniu spotkał między godz. 2 a 3 Kudlika i kilku innych gospodarzy: wszyscy spokojnie przypatrywali się awanturze. Świadek przystąpił do nich, i tak razem stali o jakie 200 kroków od tłumu ekscedentów. Kudlik żałował żydów, że sobie „taką biedę zaczepili“. Świadek pozostał z Kudlikiem tak długo, dopóki robotnicy się nie uspokoili. O zmierzchu, koło godz. 5½, rozeszli i się Kudlik także wrócił do swego mieszkania. Świadek dokładnie słyszał, co mówił Kudlik, i wyklucza stanowczo możliwość, by Kudlik podburzał barabów. Żydzi sami narzekali na Strauchlera: „żeby go szlak trafił, cholera zabiła, że zaczepił barabów“. — Przed rozruchami nie słyszał, iżby baraby przygotowywali się do jakiegoś napadu. Na zapytanie dra Czajkowskiego, odpowiada świadek, że żandarmi prosili barabów, by się zachowywali spokojnie, i jak mogli, zapobiegali rozruchom. Zeznaje, że Czyżek popołudniu chodził spokojnie po mieście. Świadka tego zaprzysiężono po przesłuchaniu.

Następnie przystąpiono do słuchania świadków obciążających.

Św. Jakób Auster, lat 13 (w metryce zapisano 15), nie poznaje żadnego z obecnych oskarżonych.

Św. Scheindel Fechter, lat 40. Michał Lubiniecki z innymi barabami tłukł szyby u Mojsze Haber i Beili Klirsfeld. W domu jej męża stłuczono 18 szyb.

Lubiniecki odwołuje się do świadków odwodowych.

Św. Reisel Glaser zeznaje, że „Michańko Lubiniecki leciał od miasta z kijem w ręku“ i rzekł do niej: „Ne bijte sia, wam nic ne bude“. Na remonstrację Lubinieckiego prostuje swe zeznania, że nie widziała kija u Lubinieckiego. Żadnego z oskarżonych nie poznaje.

Św. Samuel Kleinwads, lat 20. Laniusz stłukł szyby w dwu domach.

Św. Leizor Reiss, zaprzysiężony. Strażnik propinacyjny z Chodorowa. Zielonka uderzył chłopa ze wsi patykiem w lokalu propinacyjnym rano koło godz. 9. Potem Zielonka chciał uderzyć żydówkę, która siedziała przy straganie z chlebem. Żydówka uciekła, a Zielonka uderzał kijem po bochenkach. Byli wtedy Zielonka, Snigur i inni.

Zielonka zarzuca świadkowi, że fałszywie zeznaje, bo Majorka chciał bić inny robotnik. Zresztą jeżeli mu „wysoki trybuna pozwoli na minutę przysięgnąć“, to się zaraz prawda pokaże.

Św. Lipa Kneidel. W niedzielę zaczęli baraby „wandrować“ po mieście: Anna Kaliniec wskazała dzierżawcę z Husiatyna Diamandsteina i zawołała na barabów „a, o żyd“. W poniedziałek sprowadziła Kaliniec barabów na jego dom, w którym mu pobili okna, ale nie wie, kto.

Przewodniczący: Więc pan nie żądasz odszkodowania?

Św. Nu, gdyby mi dali, tobym wziął.

Następuje św. Chaja Scherr. Zeznaje jak świadek poprzedni. Barabi rzucili drągiem do okien jej na pierwszem piętrze i stłukli dwie szyby. Widziała, jak barabi biegli przed południem przez miasto, a z nimi Danyło Kudlik i Michał Hocheker i ci wskazywali na domy żydowskie.

Przewodniczący zwraca uwagę świadka, by się dobrze zastanowił nad tem co ma powiedzieć, gdyż świadkowie odwodowi stanowczo uniewinniają Hochekera i Kudlika.

Osk. Kudlik zarzuca, że „żydy prysiahajut na passblind“.

Osk. Hocheker z oburzeniem podnosi, że świadek kłamie.

Na żądanie prokuratora przedstawiono świadkowi zeznania w śledztwie, któremi nie obwinia wcale Szweda.

Osk. Kudlik nadmienia także, iż Chaje Scherr ma do niego złość, bo raz „odpaływ jej paru sliw porydnych“.

Sw. Memla Schein, zaprzysiężona. Iwan Lubieniecki stał na rogu ratusza i wołał „czekaj, czekaj“. Słyszała, jak Iwan Lubieniecki mówił do barabów: „byjte szyby u toho żyda“ i wskazał na okna mieszkania jej męża, poczem barabi szyby w tych oknach wytłukli.

Św. Małka Roth. Barabi wytłukli jej szyby w 3 oknach i drzwiach szklanych. Jej mąż widział, jak Fedko Kocowski zachęcał Barabów do bicia okien. Korbolarz (nie zasiada na ławie oskarżonych), złamał jej świecznik. Koło okien swych widziała Łacnego i Szwiucha, którzy wytłukli jej szyby. Oskarżeni przeczą tym zeznaniom.

Św. Mechel Zucker. „Głośnicki patrzyła do okna, a śmiał sobie, a potem wracał, a mówił byj, a wun buł perszyj“. Zresztą nie obciąża żadnego z oskarżonych.

Sw. Abracham Stern, lat 16. Przewodniczący wygłasza rotę przysięgi, i zaczyna „ja...“, świadek: „Toj Mychańko Lubienieckiej“. Przewodniczący zwraca jego uwagę, że ma powtarzać słowa za nim, poczem świadek się zreflektował. „Michańko Lubiniecki był z pałkom szafku“ u Leiby Eichena. Świadek był na strychu. „Weczerem kodały baraby kaminiom do hory“. Lubiniecki twierdzi, że to nieprawda.

Prokurator do świadka: Byłeś na strychu, a jak widzieć mogłeś, że Lubiniecki na dole tłukł szyby?

Świadek trzyma się jednak ślepo swych poprzednich zapewnień; zeznaje jednakowoż bałamutnie.

Św. Dawid Rothbart, 17 lat, odpowiada po rusku, Michańko Lubiniecki tłukł szyby u Josla Zucker i u jego ojca. Z Lubinieckim szło wielu „barabów“. Kapusta był z kilku innymi „barabami“ u rabina, żądając od niego, by im zapłacił „za deń 200 sribrnych, bo inaksze musyt sobie widszukaty za swoju stratu. Rabin sobi bojał, bo buł dużo nastraszenyj“. W izbie tej był Marcus Tischenki, który radził rabinowi dać „barabom“ 200 złr., „aby był spokój“. Żułkoś zapewnia stanowczo, że Kapusta nie był z nim u rabina.

Św. Mendla Schein, przywołana dodatkowo, zeznaje, że u rabina był Żułkoś i Kapusta razem i żądali od rabina pieniędzy. Najpierw mówił z rabinem Żułkoś, a następnie Kapusta.

Św. Schorr, naturalnie żyd, wezwany przed trybunał odwołał swe zeznania złożone w śledztwie, obciążające czternastu barabów. Żyda natychmiast uwięziono, a prokurator oskarżył go o oszustwo. Ten fakt silnie charakterystyczny niech będzie dowodem — uczciwości i prawdomówności żydowskiej. Polegając na takich to zeznaniach, ze sprawy chodorowskiej, zrobiono sprawę... tyranizacji żydów w Galicji. Cóż na to poseł Eugeniusz Abrahamowicz? !

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 1 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Podróże pary cesarskiej. — Deszcze i wylewy. — Fałszywy szlachcic. — Śmierć hrabiny Knefstein.

Cesarz Franciszek Józef pozostanie w Ischl do końca sierpnia. W dniu 31 t. m. opuści to miejsce kąpielowe i uda się na wielkie manewry do Węgier, gdzie zjedzie się z cesarzem Wilhelmem i królem saskim Albertem. Cesarzowa Elżbieta w połowie sierpnia wyjedzie do Madonna di Campiglio w Tyrolu włoskim i tam zabawi dłuższy przeciąg czasu.

Siedmdziesiąt dwie godzin padał deszcz bez przerwy. Dzień i noc lały się strumienie wody, a zrozpaczeni Wiedeńczycy nie wiedzieli co robić ze swemi osobami. W Dunaju podniósł się znacznie poziom wody, ale dotąd niema obawy wylewu. Za to owa poczciwa i skromna Wiedenka, zajmująca to samo stanowisko co Rudawa w Krakowie, postanowiła raz pokazać światu, że jest rzeką nie do pogardzenia i wystąpiła ze swoich brzegów. Nawet zaczęła sobie bardzo wiele pozwalać i zalała kilkanaście wsi pobliskich. Po jej powierzchni płynie drzewo, materjały budowlane, bydło ryczące, dachy.

Przesunęła się nawet kołyska. Straż ratunkowa popłynęła w dwóch czółnach i przytrzymała kołyskę, szczęściem próżną. Roboty regulacyjne, prowadzone z takim trudem i nakładem pieniężnym, zostały zupełnie zniszczone i potrzeba trzech tygodni czasu, aby je przyprowadzić do stanu pierwotnego. Nad brzegiem Wiedenki zakładano rury gazowe. Woda powyrywała rury i daleko uniosła. Nadinżynier Ganischegg zażądał pomocy wojskowej i w dwie godziny później przybyły dwie kompanje pionjerów, aby mieszkańcom nieść pomoc i ocalić ich dobytek. Dotąd nie było straty w ludziach.

W miejscowości Salmansdorf, tuż pod Wiedniem, osiedlił się przed dwudziestoma laty Leopold von Löwenthal. Ożenił się z wdową Grubner i wkrótce kupił ładną willę. Przemienił ją na hotel elegancki, otworzył pierwszorzędną restaurację i wybornie mu się powodziło. Do swego tytułu szlacheckiego przywiązywał wielką wagę i wpadał literalnie w pasję, jeżeli go kto nie tytułował — panem von Löwenthal. Jakkolwiek liczy sobie już lat 70, a żona 42, małżeństwo żyło ze sobą dobrze i na pozór wydawało się bardzo szczęśliwe. Gdyby kto jednak zajrzał do wnętrza duszy pana von Löwenthal, przeraziłby się i cofnął. Spostrzegłby tam bowiem straszne piekło i pożałowałby nawet tego biednego człowieka, jakkolwiek zasłużył on w zupełności na swój los. Przedewszystkiem nazwisko Löwenthal było przybrane i w rzeczywistości, właściciel hotelu pod „trzema lwami“ nazywa się Godfryd Tichy. Następnie popełnił bigamję, gdyż pierwsza jego żona żyje i cieszy się najlepszem zdrowiem.

Tichy, zmieniając nazwisko i miejsce zamieszkania, sądził, że się pozbędzie swojej pierwszej małżonki, z którą żył nieszczęśliwie. Omylił się jednak. Zacna połowica wyszukała go i pewnego pięknego poranku zjawiła się w Salmansdorf. Kazała sobie otworzyć gabinet, zakomenderowała dobre śniadanie i po jego spożyciu kazała zawołać gospodarza.

— Czego sobie pani życzysz? — zapytał Ritter von Löwenthal.

— Jakto drogi mężusiu! Nie poznajesz swojej ukochanej małżonki?

Szlachcic zbladł i zaczął się trząść jak w febrze.

Ależ uspokój się drogi Gotfrydzie — rzekła uspokajająco pani Tichy. Nie przyjechałam robić ci przykrości. Jesteśmy ludzie i możemy się porozumieć.

Nastąpiła długa rozmowa. Pani Tichy zabrała 10.000 złr. i wieczorem opuściła Salmansdorf.

Kochany Józio, godny synek Tichego, pełniący obowiązki pomocnika maszynisty kolejowego, zaczął dość często odwiedzać swojego rodzica. Każdym razem wywoził po kilkaset złr. Tichy jęczał, narzekał, ale dawał, bo miecz Damoklesa wisiał nad jego głową i wiedział dobrze, że jeżeli zamknie kasę, zostanie zadenuncjowany.

Przed kilkoma dniami przyjechał Józef Tichy i zażądał 5.000 złr.

— Nie mam — brzmiała krótka odpowiedź.

— Jeżeli nie masz, to pójdziesz do kryminału — odparł cynicznie młody Tichy.

— Ja sam się oskarżę. Dłużej już z wami wytrzymać nie mogę. Zniszczyliście mnie doszczętnie.

Co rzekł, to i zrobił. Na drugi dzień udał się do Wiednia. Poszedł do prokuratora i zeznał, że popełnił bigamję i używał nazwiska fałszywego. Zaaresztowano go natychmiast i chociaż jego druga żona chciała złożyć 30.000 złr. kaucji, nie został wypuszczony na wolność. Sprawa narobiła tutaj ogromnego hałasu i wszyscy się nią zajmują.

W willi Thunersee zmarła hrabina Magdalena Knefstein, żona posła austrjackiego w szwajcarskiem Bernie. W 1867 r. występowała jako tancerka w berlińskiej operze. Hrabia Knefstein, pełniący wtenczas obowiązki sekretarza ambasady austrjackiej, zakochał się w niej szalenie i postanowił ją poślubić. Ojciec jego i matka, z domu księżniczka Paar, nie chcieli nawet słyszeć o tem małżeństwie i zagrozili mu wydziedziczeniem. Młody hrabia rozchorował się śmiertelnie i doktorzy oświadczyli, iż tylko zezwolenie na ożenienie może go wyleczyć. Rodzice ustąpili, ale położyli za warunek, iż narzeczona przepędzi trzy lata w klasztorze, celem dokończenia edukacji. Sądzili bowiem, iż ten długi przeciąg wpłynie na usposobienie syna i że zapomni o swoim ideale. Miłość jednak jeszcze więcej się spotęgowała w sercu hrabiego Knefstein i rodzice, widząc podobną stałość, sami już ślub przyspieszyli. Ten odbył się w Paryżu 1870 roku. Hrabina Knefstein swoją słodyczą charakteru, taktownem postępowaniem i bezgranicznem przywiązaniem do swego męża, podbiła umysły całej rodziny i w krótce stała się ukochanem dzieckiem starych Knefsteinów.

Umarła liczyła 52 lat i zostawiła po sobie ogólny żal. Była bowiem dobroczynna i biednym świadczyła wiele dobrego.

Swój.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(109

przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

Tyberja mniej była przestraszona niż myślałem; jednak dziękowała mi tak szczerze, jakbym ją wybawił z wielkiego niebezpieczeństwa.

— Ale — zapytałem — dla czegóż pani popędziła swego konia?

— Żeby czuć, że żyję — odrzekła Tyberja.

— A gdyby koń wpadł w rów?

— Byłeś pan przy mnie i przeszkodziłbyś wypadkowi.

Odpowiedzi te zdziwiły mnie nie mało. nie miałem jednak czasu myśleć nad niemi, bo Klelja już nadjeżdżała. Dalsza droga odbyła się już bez żadnego wypadku.

Na kwadrans przed przyjazdem do Fénestrange Klelja wydała mi się niespokojną.

— Mój przyjacielu — rzekła — jestem pewna moich ludzi, ale bądź co bądź trzeba się wystrzegać plotek. Zjawienie się obcego mężczyzny z ogromną brodą, w ubraniu podartem, zwróci niewątpliwie uwagę. Potrzeba wybrać koniecznie jakieś zatrudnienie i odpowiednią odzież.

— Bluza wystarczy.

— Rzeczywiście, takie przebranie jest najodpodniejsze. Jakie umiesz rzemiosło?

— Będąc na Syberji, nauczyłem się trochę ciesielki.

Postanowiliśmy, że się przedstawię jako cieśla i Klelja powierzy mi reperację wieży północnej, bardzo zrujnowanej.

Tak więc po tylu nieszczęściach i po tak długiem wygnaniu zmuszony byłem naprawiać dach ojcowskiego zamku, jednakże tę zmianę losu, uważałem za szczęście.

Klelja pojechała z Tyberją naprzód i za chwilę wróciła, wioząc dla mnie bluzę i siekierę. Następnie otworzywszy drzwi małego domku, odeszła, nie chcąc ze mną mówić, gdyż Tyberja ciekawa, jak wszystkie dzieci i mocno zaintrygowana, na krok jej nie opuszczała.

— Nie zapomnij, iż jesteś spiskowcem i banitą, gdyż Tyberji tak powiedziałam i zna cię tylko pod nazwiskiem Roberta.

W kilka chwil potem, zmieniwszy odzież, wyszedłem z domku i zasiadłem do stołu, przy którym Klelja z Tyberją na mnie oczekiwały.

Obiad był bardzo wesoły, jednakże obecność Tyberji krępowała nas trochę, lecz w zamian bawiła nas swoboda i śmiech dziewczęcia. Klelja spoglądała na nią z miłością macierzyńską, pozwalając na wszystko.

— Chciałam ją sama wychować, lecz Tyberja nie słuchała mnie. Byłam zmuszona oddać ją do zakładu Sacré-Coeur w Limoges i pozostawię ją tam jeszcze rok jeden.

— Ach! cioteczko Kleljo! — rzekła Tyberja z minką nadąsaną — czyż ciągle uważać mnie będziesz za dziecko?

Po obiedzie, kiedy Klelja zostawiła mnie samego z córką, udając się do swoich domowych zatrudnień, Tyberja zaprowadziła mnie do parku i rzekła poważnie:

— Panie Robercie! Masz tyle wpływu na ciocię, że mógłbyś na niej wymódz odebranie mnie z pensji.

Wymawiałem się od tego.

— Nie, nie — rzekło dziewczę — ja wiem, co mówię. Cioteczka Klelja zawsze ze mną o tobie rozmawia; prawie nawet więcej, niż o ojcu Tyberjuszu, który przecież był jej bratem.

— A więc jakiż powód mam podać?

— Że mnie to nudzi.

— Dobrze! A cóż będzie potem?

— Jakto „potem“? — odparła Tyberja zdziwiona. — Czy mniemasz, że to, co umiem nie wystarcza? A więc dobrze, powiedz jej, że jeżeli mnie odda na pensję, ja ucieknę, albo podpalę zakład.

Gniew młodej dziewczyny bawił mnie, ale przedmiot rozmowy, wkrótce się zmienił.

— Czy to prawda — zapytała Tyberja — że pan byłeś żołnierzem?

— Tak, za czasów Rzeczypospolitej!

— I że byłeś najwaleczniejszym w całej armji włoskiej?

— Najwaleczniejszym? to za wiele! — odparłem z uśmiechem — w armji włoskiej było tysiące tak walecznych jak ja; a twój ojciec Tyberjusz naprzykład...

— Prawda — zapytała — że ojciec Tyberjusz był także mężny?

— O! tak!

— I dobry?

— Była to najpiękniejsza dusza i najlepszy towarzysz, jakiego znałem kiedykolwiek.

— I kochał cię też bardzo?

Na te słowa dreszcz mnie przeszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 3 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, wtorek, Znalezienie św. Szczepana i Lidji.

Jutro uroczyste Nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 14, zachód przypada o godzinie 7 minut 17, długość dnia godzin 15 minut 3.

Stan powietrza. Dnia 3-go sierpnia o godzinie 7 rano, barometr 739.0. termometr 15,6 C., wilg. 93%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We wtorek, 3 sierpnia: **„Siedmiu Szwabów“**, operetka Millöckera.

We środę, 4 sierpnia: **„Biedny Jonatan“**, operetka Millöckera.

We czwartek, 5 sierpnia: **„Biedny Jonatan“**, operetka Millöckera.

W piątek, 6 sierpnia: Teatr zamknięty.

W sobotę, 7-go sierpnia: **„Gasparone“**, operetka Millöckera.

W niedzielę, 8 go sierpnia: **„Fatynica“**, operetka Souppego.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Pogrzeb Asnyka.** Zwłoki śp. Asnyka zostaną dziś zabalsamowane. Pogrzeb odbędzie się w piątek przed południem po nabożeństwie, z kościoła Najśw. Marji Panny.

W poniedziałek o godzinie 6 wieczorem odbyła się poufna narada pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina, w której udział brali radcy miejscy pp. dr Weigel, dr Fr. Paszkowski, dr K. Pieniążek i dyr. Rotter. Komisja ta uchwaliła zwołać poufne posiedzenie całej Rady, dziś na godzinę 12 w południe. Na gmachu magistratu miejskiego jak i z okna lokalu Koła artystyczno-literackiego powiewają flagi żałobne.

* **Uroczystość górnicza.** Odbieramy następujące pismo: Komitet 20-letniego zjazdu koleżeńskiego akademików górniczych wzmocniony przez zaproszonych kolegów z Krakowa odbył I posiedzenie w Krakowie dnia 27 lipca i uchwalił, jak to już poprzednio podano do wiadomości, aby zjazd odbył się dnia 3 go października br. w Krakowie, ułożył program zjazdu, oraz postanowił jednogłośnie zaprosić wszystkich starszych i młodszych kolegów górników do wzięcia udziału w tej uroczystości.

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać najdalej do końca sierpnia na ręce komitetu zjazdu w Wieliczce, w tym samym terminie uprasza się o łaskawe zgłoszenie odczytów. Komitet prosi redakcje wszystkich pism polskich o łaskawe powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

* **Kościół na Wawelu zamknięty.** Od księży podkustoszych katedralnych otrzymaliśmy następujące zawiadomienie: Z powodu ślubów księcia Radziwiłła i hr. Tarnowskiego, które odbędą się w katedrze na Wawelu, wstęp do katedry w dniach 4 i 5 b. m. będzie dla publiczności zamknięty. Biedni parafjanie, którzy dlatego, że czworo ludzi przystępuje do Sakramentu małżeństwa, muszą być pozbawieni przez dwa dni pociech religijnych!

* **Teatr letni.** Znając choć trochę personal teatru letniego z góry można było przewidzieć, że p. Fertner będzie doskonałą, pełną życia Małgosią, a pan Czystogórski wybornym „kawalarzem“ Mukim, oboje bowiem mają zawsze humor na scenie. Tak też i było w sobotę i niedzielę na „Biednej dziewczynie“. Małgosia i Muki bawili serdecznie publiczność. W doskonałem usposobieniu, z brawurą odpowiednią dla wodewilu, Małgosia i Muki płatali figle i kawały Zeizlowi i Schadkowi. Niewdzięczną rolę miała pani Dąbrowska. Bladość rysunku Marjanny p. Dąbrowska pokrywała niezwykłym wdziękiem i piękną dykcją. Charakterystycznym starym kawalerem był p. Szczurkiewicz. Szczerze komicznym dziadkiem z operetki był p. Nynkowski. Jest to artysta utalentowany i zawsze pełen oryginalnych pomysłów. Schadka z humorem grał p. Dąbrowski. Bladą jedynie była para kucharza i kucharki. Mniejsze rólki wykonane były poprawnie. Całość szła składnie.

Wczoraj, wobec pełnej sali, artyści teatru letniego odśpiewali w Wieliczce „Sprzedaną narzeczoną“ pod batutą p. Swierzyńskiego. Dziś w Parku krakowskim „Siedmiu szwabów“.

* **Ślub.** Wczoraj przed południem w bogato przystrojonym i nad wyraz oświetlonym kościele PP. Felicjanek na Smoleńsku, odbył się ślub panny hrabianki Wandy Leonji Sierakowskiej, z panem Edwardem Jaroszyńskim, komandorem i szambelanem J. Św. Papieża Leona XIII. Młodej parze błogosławił O. Konstanty Czorba ze zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców w Rzymie. Ślub odbył się wobec Najprzew. księcia Biskupa ks. Puzyny i bardzo licznego orszaku weselnego, w którym zauważyliśmy oprócz najbliższej rodziny pary młodej, także rodziny Stan. Badenich. Ksaw. Branickich, ks. Dominika Radziwiłła, Marcelostwa Czartoryskich, Andrzejów Potockich, Antonich Potockich, St. Tarnowskich, ks. Lubomirskich, ks. Januszową Czetwertyńską, Adama hr. Sołtana, Konstantową Potocką, Jadwigę Husarzewską, hr. Ponińskich, Adamową Lubomirską, Fel. Sobańską, z hr. Wodzickich, Ant. Kalkstein, hr. Grzegorza Strogonofa, Ksaw. Zamoyskiego, delegata Laskowskiego, hr. Bensee, Ig. Żurowskiego, Wład. Żeleńskiego, St. Chołoniewskiego. pannę Gauthier, Pelagię Wielhorską. Wład. Tyszkiewicza, Ludwika Michałowskiego, Wład Gajewskiego, Alfred. Wróblewskiego, K. K. Brzozowskiego, St. Tomkowicza i wiele innych.

Po ślubie O. Czorba odprawił na intencję państwa młodych mszę św. Na powitanie orszaku weselnego orkiestra 13 pułku pod kierunkiem p. Hocka odegrała „Chór dziewiczy“ z Lohengrina, a następnie „Hymn Nuptial“ (solo na skrzypcach), a na odejście orszaku weselnego „Polonez“ A-dur Fr. Szopena. Po ślubie olbrzymi orszak wsiadł do niezliczonej liczby powozów przystrojonych prawdziwie odświętnie. Powóz państwa młodych ubrany był w róże herbaciane i inne kwiaty. Z kościoła orszak udał się do pałacu pod „Baranami“, gdzie do śniadania zasiadło przeszło 160 osób.

Z Uniwersytetu. Pp. Stanisław Ksawery Ciechomski, praktykant konceptowy dyrekcji skarbu w Krakowie, rodem z Krakowa; Michał Dutka, aplikant Magistratu w Krakowie, rodem z Racławic w Galicji; Teodor Lewicki, kandydat adwokacki, rodem z Matyjowiec w Galicji; Zygmunt Korwin Ginwiłł Piotrowski, kandydat adwokacki z Jodłowej w Galicji i Ludwik Ruczajewski z Bacza ad Mokrzyska w Galicji, otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

* **Zbrodnia.** Dzisiejszej nocy między godziną 1 a 2 nieznani sprawcy popełnili zbrodnię usiłowanego morderstwa i rabunku. Pod l. 47 w Krowodrzy mieszka starzec 86-letni, Kazimierz Szostak, gospodarz słynący z zamożności. Dzisiejszej nocy dwóch lub trzech złoczyńców wytłukłszy dwie szyby i wyłamawszy ramę z okna, dostali się do wnętrza mieszkania Szostaka. Jeden ze zbrodniarzów pochwycił starca pod gardło i zatkał mu usta, drugi wołał: „Urżnij mu łeb!“ Rzeczywiście jeden z nich zaczął starca mordować, zadając mu dwie rany w ramię, na karku i na podramieniu obu rąk, nadto zabrał mu klucz z pod poduszki.

Drugi złoczyńca udał się do przyległej stancji, gdzie otworzył skrzynię a z niej zabrał 25 banknotów po 100 złr. i około 60 banknotów po 10 złr. nie tknęli zaś 5 książeczek Kasy oszczędności na 10.000 złr., nie wzięli również około 2.000 złr. samem srebrem, mnóstwo monety zdawkowej starego stempla i numizmatów oraz grubych korali. Szostak mocno okaleczony stracił przytomność i dopiero około godziny 3 nad ranem przyszedł nieco do przytomności i począł wołać o ratunek, na który zjawili się domownicy. Wezwano pogotowie ratunkowe oraz kapłana. Wstępne dochodzenie prowadzili ajenci policyjni p. J. Chojnacki i p. Leszczyński.

Dr Alfred Arneth, znany historyk, tajny radca, dyrektor archiwum. członek Izby panów zmarł — jak doniósł nam telegram — w Wiedniu skutkiem ataku apoplektycznego w sobotę. Ś. p. Arneth urodził się dnia 10 lipca 1819 roku jako syn Józefa Arnetha, znanego numizmatyka i dyrektora ówczesnego wiedeńskiego gabinetu numizmatycznego — i Antonji Adamberger, która była poprzednio narzeczoną poety Teodora Körnera. Po ukończeniu studjów prawniczych wstąpił jako koncepista do archiwum najw. domu i państwa, gdzie powziął zamiłowanie do badań historycznych. Wśród wielu dzieł cennych, które na podstawie badań źródłowych ogłosił, sławę zjednało mu szczególnie dzieło p. t.: „Historja Marji Teresy“, które pojawiło się w 10 tomach w latach 1863 do 1879. Równocześnie był Arneth czynnym na polu politycznem. W r. 1848 był członkiem konstytuanty niemieckiej w Frankfurcie, w r. 1863 i 1867 posłem i członkiem Wydziału krajowego Austrji Dolnej. W r. 1869 mianowany został dożywotnim członkiem Izby panów. Od r. 1862 był rzeczywistym członkiem wiedeńskiej Akademji Umiejętności, oprócz tego członkiem Akademji Umiejętności w Budapeszcie, Paryżu, Madrycie i innych, honorowym doktorem filozofji wielu Uniwersytetów i t. d., właścicielem wielu dekoracyj, między innemi wielkiej wstęgi orderu Franciszka Józefa i honorowym obywatelem m. Wiednia. W roku 1890 obchodził Arneth 50-letni jubileusz swej działalności w archiwum państwowem.

Sprawozdanie poselskie. Dr Franciszek Winkowski, poseł z V. kurji okręgu tarnowskiego, członek stronnictwa ludowego, zwołał do sali teatralnej w Tarnowie swoich wyborców, celem zdania przed nimi sprawozdania ze swych czynności poselskich. Skreśliwszy na wstępie historję zawiązania się stronnictwa ludowego, oświadczył mowca, że wniosku socjalistów o postawienie prezesa ministrów w stan oskarżenia, nie popierał z tego powodu, iż według jego zdania hr. Badeni nie tyle winien, ile rozmaici starostowie i komisarze, którzy dopuszczali się naruszenia ustawy w czasie wyborów. Wspominając o Kole polskiem zaznaczył, iż ono ludowców przyjęło bardzo ozięble, a warunków ich, pod którymi przystąpiliby do Koła, nie wzięło pod obrady. Opinja w kraju o solidarności Koła jest fałszywa. Kołem rządzi 4 lub 5 osób, których zdaniem reszta się powoduje, przyczem

często wskutek nieporozumień Koło kompromituje się niezgodnem głosowaniem.

Kwestja rozporządzeń językowych była, zdaniem mowcy, dla ludowego stronnictwa obojętną. Ludowcy nie mogli godzić się na formę owych rozporządzeń, gdyż one aczkolwiek dosyć sprawiedliwe, zrodzone zostały z nieczystych pobudek.(?!) Rozporządzenia te zostały wydane dla kupienia Czechów, tych dawnych szermierzy wolności i swobody (?!).

Wogóle trudno było klubowi ludowców, złożonemu z 3 członków, cokolwiek zdziałać, stali oni tylko na straży interesów ludu, pilnując, by mu nie wyrządzono krzywdy. Mowca spodziewa się jednak, iż w przyszłości ruch ludowy stanie się podstawą całej reprezentacji państwa. Podniósł dalej sprawozdawca wszystkie sprawy, które były przedmiotem interpelacyj wnoszonych przez klub ludowy. W końcu zaznaczył, iż nie ma nadziei, ażeby parlament co zdziałał — poprawę stosunków obecnych sprowadzi powszechne prawo głosowania.

Włościanie przychylnie wysłuchali sprawozdania, lecz żydzi i socjaliści pragnęli zaznaczyć swą obecność. Jeden z nich wniósł interpelację, a wysłannik *Prawa ludu* na chwilę zamącił poważny nastrój, domagając się natarczywie głosu. Nie pomogło mu jednak nawet odwołanie się do zgromadzenia, włościanie oświadczyli, iż nie pragną słuchać jego nauk, a kilku gorętszych dało mu dobitnie poznać swe usposobienie wołając: „Precz z żydami!“

Na zakończenie uchwalono wotum ufności dla dep. Winkowskiego, poczem przewodniczący Bogdanowicz o godzinie 2 zgromadzenie zamknął.

Zabójstwo. Z Radziechowa piszą: W Dąbrowie, przysiółku należącym do Sieńkowa w pow. kamioneckim, zdarzył się dnia 27 lipca bardzo przykry wypadek. Mieszkający tam respicjent straży skarbowej, Madziara i gorzelnik Szkliński bawili się wesoło przez całą noc, a rankiem urządzili sobie strzelanie przez okno pomieszkania. Strzelano najpierw do celu, poczem pijany gorzelnik zaczął strzelać do ludzi, mianowicie do bawiącego na wakacjach nauczyciela Mikołajewicza i do jakiejś kobiety. Z tego powodu miała powstać kłótnia zakończona smutno, bo gorzelnik chwyciwszy bagnet, zabił nim respicjenta. Po tym czynie uciekał zabójca do bliskiej granicy rosyjskiej, lecz złapali go chłopi, zbili niemiłosiernie i oddali w ręce żandarmerji, która odstawiła go do sądu w Radziechowie, gdzie gdzie toczy się obecnie śledztwo w tej sprawie.

Ze Śląska piszą do nas: Z funduszu uzyskanego z loterji fantowej urządzonej w listopadzie r. z. oraz wspartego znacznym datkiem krakowskiej „Czytelni dla kobiet“ p. Marja Siedlecka założyła na Śląsku austrjackim w Koniakowie bezpłatną wypożyczalnię książek złożoną z 400 dzieł wartości przeszło 300 złr., przeważnie z dzieł najznakomitszych autorów polskich, treści historycznej polskiej, naukowej, gospodarczej itp.

Dnia 25 lipca b. r. nastąpiło uroczyste otwarcie w obecności p. M. Siedleckiej, trzech pań przedstawicielek „Czytelni kobiet“, gości bawiących w Izdebnej i bardzo licznie zebranych gaździń i gazdów z Koniakowa i przyległych gmin.

Jako najodpowiedniejszą miejscowość wybrano wioskę Koniaków, której położenie na granicy Galicji i Węgier doskonale się nadaje na punkt oparcia dla polskiej narodowej pracy.

Wioska to położona w malowniczej, górskiej okolicy; tędy prowadzi droga, którą powracał Jan Kazimierz do Polski, górale wskazują z nabożnem prawie wzruszeniem miejsce, gdzie król przyklęknąwszy, pocałunkiem witał polską ziemię.

Krótka bytność między ludem tamtejszym pozostawiła założycielkom bezpłatnej wypożyczalni książek najmilsze i najpodnioślejsze wrażenia. Lud piękny, otwarty, wesoły, gościnny i bardzo religijny. W języku znać nieznacznie wpływ żywiołu niemieckiego, obok wielu archaicznych wyrażeń polskich, które spotykamy często u najstarszych naszych pisarzy.

Z entuzjazmem i niewidzianą u nas wdzięcznością przyjmują wszystko, co im niesie polską oświatę. Książki dzieci oglądają z radością i prawie wszyst kich znakomitych autorów znają z nazwiska.

Powieści „Ogniem i mieczem“, „Potop“ oraz dzieła Mickiewicza najwięcej mają wielbicieli — niemniej dopytywano się o książki gospodarczo-ogrodnicze itd.

Na największe uznanie zasługuje, że sami górale swoje sprawy prowadzą. Zarząd Kółka rolniczego, kasa pożyczkowa, która jest zarazem kasą oszczędności, spoczywa w ręku gminnych górali.

Gospody wyłącznie chrześcijańskie i polskie. Zamożność znać tu większą niż u naszych górali — obyczajowość wyższa, niepozbawiona nawet pewnej delikatności.

Z nieopisanem uczuciem słucha się, w tym cichym górskim zakątku na Śląsku tonów pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“, a wielką otuchą i nadzieją napełnia się każde serce polskie.

Kroackie gimnazjum w Zadarze. Kroacka partja narodowa zdołała sobie wywalczyć, pomimo oporu ze strony rządu, założenie kroackiego gimnazjum w Zadarze, które z dniem 1 października zostanie otwarte.

HUMOR.

— Gdzie idziesz tak późno w nocy?
— Mieszkania szukać.
— Co?
— Szukam mego własnego mieszkania.

— Mój panie Ludwiku, przyglądałem się na mapie temu proponowanemu przez Turcję wyprostowaniu pomiędzy Grecją granicy, ale jakoś zdaje mi się, że to wcale nie jest prosta linja.
— Któż tu mówi o prostej linji? Każdy przecie prostuje po swojemu.
— Jakto, prostuje po swojemu?
— A tak, bo dla Turcji prostą linją jest półksiężyc.

OSTATNIA POCZTA.

Budapeszt 2 sierpnia (w połdnie). Na wczorajszej wieczornej konferencji stronnictw liberalnych, oświadczył prezes gabinetu Banffy, że miał wprawdzie zamiar przedsięwziąć przeciwko obstrukcji środki zaradcze, że przecież wskutek zawarcia kompromisu z stronnictwami nie ma już dziś potrzeby do nich się uciekać i prosi zgromadzonych o wytrwanie w jednomyślnej solidarności. Mowę Banffy'ego przyjęto grzmiącymi oklaskami, a Coloman Tisza, Podmanitzki i kilku innych mówców wyraziło mu zupełne swe zaufanie.

Wrocław 2 sierpnia (w południe). Powódź obecna jest największą z tego stulecia. Szkody obliczają na miliony. Ruch na głównych liniach kolejowych znów przywrócony, chociaż miejscami tylko po jednym torze. Linia Wrocław-Hirschberg już wolna, linię ze Zgorzelic do Hirschbergu dziś się uprzątnie na dobre.

Paryż 2 sierpnia (w południe). Rosyjski *attaché* wojskowy Frederiks i wielu członków rosyjskiej ambasady udali się do Hawru, aby z bawiącym tam obecnie prezydentem Rzeczypospolitej, ułożyć program wizyty jego w Petersburgu.

Paryż 2 sierpnia)w południe). Hr. Gołuchowski odjechał z Paryża do miejscowości kąpielowej Vittel, gdzie zabawi aż do dnia 18 sierpnia, poczem w drodze powrotnej zatrzyma się znowu przez 2 dni w Paryżu.

Madryt 2 sierpnia (w południe). Według wiadomości nadesłanych z Portugalji, przywrócono spokój w Lizbonie i Oporto. Zamach rewolucyjny w Oporto przygotowany przez cywilne i wojskowe elementy, został udaremniony.

Konstantynopol 2 sierpnia (w południe). Kwestja kontroli greckich finansów została ku ogólnemu zadowoleniu powierzona dziekanowi pełnomocników mocarstw, ambasadorowi francuskiemu, baronowi Calice.

Malta 2 sierpnia (w południe). Na pokładzie okrętu transportowego „Tyne“ odpłynęło 400 ludzi z piechoty angielskiej na Kretę.

Ateny 2 sierpnia (w południe). Rallis odrzucił projekt kontroli mocarstw europejskich nad finansami Grecji

Londyn 2 sierpnia (w południe). *Times* donosi z Aten, że rząd grecki czyni najenergiczniejsze usiłowania celem zebrania środków na zapłacenie pierwszej raty odszkodowania wojennego.

Londyn 2 sierpnia (w południe). *Standard* donosi, że Salisbury wysłał we środę telegram do rządu tureckiego z żądaniem natychmiastowego odwołania Edema baszy z Tessalii.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Trutnów 3 sierpnia (rano). Spustoszenia zrządzone przez powodzie nie dają się opisać. W i e l e d o m ó w w o k o l i c y z n i k n ę ł o b e z ś l a d u, l u b z a p a d ł o s i ę z u p e ł n i e. W r a z z p o ł o w ą s ą d o w e g o b u d y n k u w M a r s c h e n d o r f u t o n ę ł y t r z y k a s y ż e l a z n e z f u n d u s z a m i s i e r o c y m i, p o d a t k o w y m i i d e p o z y t o w y m i w s u m i e p r z e s z ł o 150.000 z ł r. Dotychczas znaleziono 20 trupów, wiele jednak osób jeszcze brakuje. Szkodę szacują na przeszło 4 miljony złr.

Wiedeń 3 lipca (rano). Wczoraj o godz. 5 po południu wykonano tu zamach morderczy w samem centrum miasta. Do magazynu fabrykantki gorsetów Emilji Skarda przy Tuchlauben przyszła nieznajoma kobieta i wywoławszy kłótnię rzuciła się na właścicielkę magazynu z nożem w ręce i ciężko ją zraniła. Zbrodniarkę na miejscu uwięziono.

Wiedeń 3 sierpnia (rano). Cesarz ofiarował z prywatnej szkatuły 30.000 złr. na wsparcie ludności w Czechach, dotkniętej powodzią; 1000 złr. na mieszkańców Ischlu.

Wiedeń 3 sierpnia (rano). Niebezpieczeństwo wylewów w całej dolinie Dunaju trwa dalej. Rzeka Inn opada, rzeka Traun koło Ischl podnosi się. Położenie w Gmunden nieco pomyślniejsze. Mieszkańców zaopatrzono w żywność. Koło Lincu i Mauthausen zrządził wylew Dunaju znaczne szkody. Dunaj pod Wiedniem wznosi się ciągle, poczyniono jednak wszystkie środki zaradcze.

Z Czech donoszą o oberwaniu chmury koło Budziejowic. Nie ustają roboty nad zatamowaniem wylewu Upy pod Trutnowem.

Niebezpieczeństwo powodzi na Śląsku usunięte.

Ruch pociągów na linii Selzthal-Kleinreinfling Hilfau, Eisenerz, przywrócony.

Wiedeń 3 sierpnia (rano). *Sonn- u. Montags Ztg* pisze: Hrabia Kazimierz Badeni, który tu wczoraj przybył, uda się z końcem tygodnia na dwór cesarski, aby złożyć cesarzowi sprawozdanie o politycznej sytuacji wewnętrznej i prosić o potwierdzenie zarządzeń, jakie rząd zamierza poczynić. W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którem cały plan akcji gabinetu ma być ustalony. Jak utrzymują w kołach parlamentarnych, hr. Badeni zawsze jeszcze liczy się z możliwością zainaugurowania akcji ugodowej w Sejmie czeskim. W każdym razie Rada państwa zbierze się z końcem września dla uchwalenia prowizorjum ugodowego i budżetowego. Izbie poselskiej, jak się w końcu dowiaduje *Sonn- u. Montags Ztg*, ma być przedłożona zaraz przy jej otwarciu, ustawa językowa, opracowana na podstawie porozumienia między rządem a komitetem wykonawczym stronnictw większości.

Wiedeń 3 sierpnia (rano). Miasto zagrożone jest powodzią. Stan wody przy ostatnim pomiarze doszedł 587 ctm. po nad zwyczajną wysokość, czego od dziesiątek lat już nie bywało.

Ischl 3 sierpnia (rano). Woda opadła o dwa metry. Komunikacja kolejowa została we wszystkich kierunkach przerwaną, tak że od piątku nie dochodzą tu wcale dzienniki. Cesarzowa będzie sama w przedsionku swojej willi przyjmować składki od gości kuracyjnych na rzecz dotkniętych powodzią.

Linz 3 sierpnia (rano). Inn i górny Dunaj opada. Traun pod Ischl wzbiera, Aniza opada. Wszystkie gminy poniżej Mauthausen zalane wodą lub bardzo zagrożone.

Kijów 3 sierpnia (rano). W piątek przybywszy do zarządu kolei miejskich, były naczelnik stacji, Greniew, dał dwa strzały z rewolweru do naczelnika ruchu, dymisjowanego porucznika, Mikoszina i ranił go śmiertelnie, a następnie wszedł do gabinetu zarządzającego, lecz nie zastawszy go tam, dał dwa strzały do siebie. Przyczyną mają być nieporozumienia służbowe.

Berlin 3 sierpnia (rano). Prasa tutejsza gani ostro oświadczenie Stoiłowa złożone wobec współpracownika *Berl. Localanzeiger'a*, i upatruje w niem chęć zakrycia wrażenia wywołanego ostatnim procesem Boiczeffa w Zofji — zuchwałemi insynuacjami wymierzonemi przeciw Austro-Węgrom.

Berlin 3 sierpnia (rano). Kanclerz Hohenlohe powrócił tu z Aussee.

Belgrad 3 sierpnia (rano). Ze szczególnego poruczenia sułtana i na żądanie ambasadorów, utworzono mięszaną komisję, której zadaniem będzie uregulowanie sporów granicznych między Turcją a Serbją.

Paryż 3 sierpnia (rano). Prezydent Faure rozpoczął wczoraj podróż po południowo-wschodniej Francji.

Rzym 3 sierpnia (rano). Z okazji 300 letniej rocznicy śmierci bł. Piotra Kanizjusza, wydał papież Leon XIII encyklikę do episkopatu Austrji, Niemiec i Szwajcarji, zalecając gorąco religijne wychowanie młodzieży.

Ateny 3 sierpnia (rano). Król Jerzy waha się podpisać traktat pokojowy, a to z powodu, iż postawiono finanse greckie pod kontrolę mocarstw europejskich. Król oświadczył. iż w o l i r a c z e j a b d y k o w a ć, n i ż d o p u ś c i ć m i ę s z a n i a s i ę m o c a r s t w w w e w n ę t r z n e s p r a w y G r e c j i.

Konstantynopol 3 sierpnia (rano). Tewfik basza poczynił co do stylizacji traktatu pokojowego pewne zastrzeżenia, skutkiem których rokowania znowu przeciągnąć się mogą.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1898 ewentualnie po koniec roku 1900 przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. — Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie pomiędzy 1-szym września a 1-szym października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytację w roku 1897.

Nr. porz.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacji	Cena wywołania Złr. a. w.	UWAGI
1	Krakowski	Kraków — Chełmek	Zwierzyniec	2912	
2		Kraków — Baran	Bieńczyce	3212	z domkiem
3		Czyżyny — Cło	Mogiła	2000	
4	Wadowicki	Zator — Sucha	Graboszyce	1850	
5			Goryczkowce	1900	
6			Skawce	650	
7	Nowotargski	Czorsztyn — Zabornia	Dębica	1600	
8			Nowy Targ (Biały Dunajec)	3460	
9			Nowy Targ (Czarny Dunajec)	3050	
10			Obidowa (Rdzawka)	1990	z domkiem
11	Nowo Sądecki	Zakliczyn—Sącz—Niedzica	Gródek	160	
12			Zabełcze	1940	
13			Biegonice (Stary Sącz)	4050	z domkiem
14			Łącko (Maszkowice)	2090	z domkiem
15			Łękica (Krościenko)	1010	z domkiem
16		Krościenko — Szczawnica	Szczawnica	1000	
17	Ropczycki	Dębica — Nadbrzezie	Brzeźnica	730	
18	Tarnobrzeski	Dębica — Nadbrzezie	Zaleszany	425	z domkiem
19			Miechocin	1365	z domkiem
20	Niski	Rzeszów — Nadbrzezie	Jeżowe	1000	z domkiem
21			Nowosielec (Piorunka)	750	
22	Bobrecki	Lwów — Rohatyn	Repechów	590	
23			Spilczyn	510	z domkiem
24	Kamicnecki	Lwów — Stojanów	Chołojów	1825	z domkiem
25			Łapajówka	2760	z domkiem
26	Złoczowski	Zborów — Załoście	Kudobińce	1120	z domkiem
27			Młynowce	770	z domkiem
28			Załośce	975	z domkiem
29		Brzeżany — Złoczów	Rohatyn i Rozchadów	1860	
30	Brzeżański	Rohatyn — Tarnopol	Brzeżany	5250	z domkiem
31			Horodyszcze	1400	z domkiem
32			Kozowa	1400	z domkiem
33			Kurzany	1500	z domkiem
34	Rohatyński	Rohatyn — Tarnopol	Kulce	1400	z domkiem
35		Lwów — Rohatyn	Podkamień	550	z domkiem
36			Zalipie	450	z domkiem
37		Stanisławów — Bursztyn	Demianów	2600	z domkiem
38	Tarnopolski	Rohatyn — Tarnopol	Zagrobela	4000	z domkiem
39		Tarnopol — Podwołoczyska	Smykowce	2000	z domkiem
40	Skałacki	Tarnopol-Podwołoczyska	Podwołoczyska	2800	z domkiem
41		Smykowce-Suchostaw	Krzywe	900	z domkiem
42			Panasówka	1700	
43	Stanisławowski	Stanisławów-Bursztyn	Halicz	3818	z domkiem
44		Sielec-Kłubowce	Jamnica	1352	z domkiem
45			Jezupol	1230	z domkiem
46			Sielec	800	z domkiem
47	Tłumacki	Sielec-Kłubowce	Miłowanie	400	
48		Tłumacz-Zaleszczyki	Tłumacz (Pałahicze)	2600	z domkiem
49		Tyśmienica-Kołomyja	Tyśmienica (Wygoda)	1550	z domkiem
50			Ottynia	1750	z domkiem
51	Śniatyński	Horodenka-Załucze	Mikulińce	6700	z domkiem
52			Slecowa	1618	z domkiem
53	Husiatyński	Smykowce-Suchostaw	Suchostaw	850	z domkiem
54		Husiatyn-Kopyczyńce	Kluwińce	1265	z domkiem
55			Husiatyn	3800	z domkiem
56			Krogulec	250	
57	Buczacki	Buczacz-Monasterzyska	Buczacz (Podzamczek)	2550	z domkiem
58			Buczacz (Podlesie)	2700	z domkiem
59			Monasterzyska	950	z domkiem
60		Buczacz-Tłuste	Zaleszczyki małe	1800	
61	Czortkowski	Buczacz-Monasterzyska	Czortków	845	z domkiem
62			Dzuryn	210	z domkiem
63		Buczacz-Tłuste	Koszyłowce	535	
64		Czortków-Skała	Dawidkowce	1010	z domkiem
65	Zaleszczyki	Buczacz-Tłuste	Tłuste	618	z domkiem
66		Zaleszczyki-Skała	Dobrowlany	1820	
67			Kasperowce	1010	z domkiem
68	Borszczowski	Czortków-Skała	Białokicznica	1404	z domkiem
69		Zaleszczyki-Skała	Borszczów	1047	
70			Korolówka	962	z domkiem
71			Iwanków	387	
72		Borszczów-Okopy	Percimy	762	
73			Krzywcze dolne	351	z domkiem
74			Babińce	149	
75			Koraczówka	131	z domkiem
76		Iwanie-Mossorówka	Iwanie puste	1892	z domkiem
77			Uście biskupie	1381	z domkiem
78		Kolędziany-Borszczów	Kozaczyzna	510	z domkiem
79			Jezierzany	2303	z domkiem
80			Łanowce	1021	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 1 września b. r. to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacji powiatowych, przyjmować będzie oferty na każdą stację mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkiem warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny odnoszący się do dzierżawy, o którą się ubiega, na dowód, że przyjmuje w tym protokole zawarte postanowienia. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacji, o której dzierżawę się ubiega. 2139 1 3

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z wymienieniem na niej stacji mytniczej, złożone wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV Wydziału krajowego lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych jak również otrzymać formularz na ofertę.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z W. księstwem Krakowskiem. We Lwowie, dnia 25 lipca 1897 r. **GROTT.**

Dzieła śp. ks. Arcybisk. Felińskiego:

Konferencje o powołaniu. Cena 1 zł. austr., z przesyłką o 20 ct. więcej.

Pod wodzą Opatrzności. Cena 1 zł. austr., z przesyłką o 15 ct. więcej.

Oskar i Wanda, obraz dramatyczny w 15 odsłonach, wierszem. Cena 1 zł. austr. i 20 ct., z przesyłką o 15 ct. więcej, — są do nabycia

w księgarni katolickiej Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Nadsyłający należność za wszystkie 3 dzieła, kosztów przesyłki nie ponosi. 2089

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Obiad za 1 złr. 2090

Wtorek dnia 3 Sierpnia b. r.

I. Consommé Juliene / Zupa z dróbek / Rosół z klus. franc.

II. Omlet z szynką / Krokiety cielęce / Wątróbka à la minute / Szt. mięsa sos cebulowy / Rostboeuf ang.

III. Sztufada z mak. włoskim / Comber cielęcy / Kotlet wieprzowy

IV. Budyń czekoladowy / Pącz cytrynowy mrożony / Galaretka owocowa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

Największy skład **maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów**

Józefa IWANICKIEGO następcy.

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 2086

Zakład wodoleczniczy, klimatyczny, żętyczny, tudzież wziewalnia.

JAWORZE (Ernsdorf)

obok Bielska, Śląsk austryacki.

Stacja kolejowa (2 godziny od Krakowa), pocztowa i telegraficzna.

Lekarz kierownik:

Dr. LUDWIK JEKELES,

były sekundarjusz c. k. szpitala Rudolfa w Wiedniu: były uczeń prymar. Opolskiego we Lwowie, tudzież prof. Krausa, Limbecka, Schanty, Winternitza, Hofmokla itd. w Wiedniu,

Zakład przyjmuje również chorych w porze zimowej.

Bliższych wyjaśnień udziela rządowy inspektor zdrojowy Karol Forner. 1590

Najkorzystniejszym sztucznym pokarmem dla dziecka jest, jak ze stron lekarskich powszechnie uznano,

zupełnie wolna od krochmalu

FRANCISZKA GIACOMELLI'ego

wiedeńska mąka pokarmowa dla dzieci

dostawcy Towarzystwa c. k. państwowych urzędników Austrji.

Wiedeń XV/I Robert Hamerlinggasse I.

Rozliczne świadectwa, atesty i pisma uznania. — Cena słoika wielkiego **80 ct.**, mniejszego **45 ct.** 1624 16 20

Składy u p. p. Aptekarzy: W Krakowie u G. Otowskiego „pod słońcem" rynek 43. We Lwowie: u H. Blumenfelda pod „złotym słoniem", Arnolda Rappaporta pod „złotym jeleniem" i u Jana Ruckera pod „srebrnym orłem" i również we wszystkich aptekach i droguerjach.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 2100

Handel W. C. Angelusa w Krakowie

poleca **szkatułki** grające polskie arje, **krokiety**, **aparaty** gimnastyczne, **kinematografy** (żywe fotografje). **piłki**, **wolanty-serso**. Modne **paski** damskie, **kołnierze** wykładane i **mankiety**, **krawatki**, **szaliki**, **woalki**, **rękawiczki** letnie, doskonałe **pończochy**, paryskie **gorsety**, **przybory do toalety.** 1878

Filja w Krynicy w Domu zdrojowym.

Jan Kłosiński

kuśnierz w Kętach

poleca swój wyrób

serdaków

damskich, męskich i dziecinnych, których nabyć można i zamówić

w Bazarze krajowym

W KRAKOWIE

i na miejscu w Kętach.

7-10 **Ceny umiarkowane.** 1860

1858 **Realność** 1 12

w Krakowie przy ul. Topolowej l. 35, wolna od podatku, składająca się z oficyny parterowej, o 3 pokojach, kuchni i 4 jasnych i wysokich piwnicach, które mogą być użyte jako suteryny — dalej szopy, — ogrodu za oficyną i parceli budowlanej od frontu (16.50×24.00) **jest do sprzedania** z wolnej ręki. Sążeń □ po 38 złr. Oficyna może być podwyższoną na piętro. Wiadomość na miejscu.

Śmierć myszom. Śmierć szczurom.



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 2085 82

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Do sprzedania zaraz

15—20.000 szt. dębów

wysokopiennych na równinie położonych 10 do 20 cali grubości w średnicy. Oddalenie od stacji kolejowej Drohobycza lub innej 2 mile gościńcem rządowym. $^3/_4$ ceny kupna wymagane przy kontrakcie. Oferty z podaniem ceny za cal lub sztukę pod adresem Mieczysław Kowalski — Nowy Sącz. 3 3 2073

FR. LISSAK



Kraków, ul. św. Anny 5, I. ptr. **Krawiec wojskowy i cywilny** poleca **Pracownię sukien męskich**, wszelkiego rodzaju uniformów dla P. P. Oficerów, urzędników, jednorocznych i studentów. wykonuje wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali, z największą akuratnością i smakiem, z materyj ang. i kraj. 1816 Potrzeby uniformowe na składzie. Ceny umiarkowane.

Leśniczy

egzaminowany, z długoletnią praktyką, samoistny leśnik mogący prowadzić nawet większe kompleksy lasów, **poszukuje posady** za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zapytania uprasza do Adm. „Głosu Narodu" dla „Silwan" l. 1865 9 10

Rządca

wszechstronnie wykształcony, **poszukuje posady** rządcy, kontrolora lub kasjera na stoł, ordynarją lub tantjemę. Adres złożony w Adm. „Głosu Narodu". 3 3 2011

Brzytwy

szwajcarskie

Arbenca

42 0 polecał 2092

W. HALSKI

Kraków, Sukiennice.

Grzyby karpackie

czysto suszone

zakupuje i płaci najwyższe ceny

Stanisław Gurgul

w Krakowie. 1903

Kilkanaście Parcel

budowlanych, w pięknem położeniu przy szosie na Czarnej wsi, od fl. 6. za sążeń, jest zaraz do sprzedania. Również II ptr. Realność przy ul. Topolowej za umiarkowaną cenę **do nabycia.**

Planik parcel i bliższa wiadomość w Adm. Głosu Narodu. 1957 8 10

Kilka letnich mieszkań

ma do wynajęcia Zarząd c. k. uprz. browaru w Tenczynku. 1983

We wsi Wieprz, pół mili od Andrychowa, a dwie od Wadowic **do sprzedania**

DOM

składający się z trzech pokoi, kuchni, sionki, dwóch piwnic, góry, dogodnych strychów, ogród owocowy i nie cała morga gruntu, za **1200 guldenów**. Wiadomość we wsi Wieprz pod Nr. 264, pani Anieli L. B. 2059 2 2

INTERES

papierowy i mięszany

z obrotem dotąd 13.000 złr. rocznie przynoszący 30% dochodu, bez długów w Krakowie od lat 10 egzystujący, jest z powodów familijnych **do odstąpienia.**

Bliższej wiadomości udzieli, J. Strycharski, Kraków. 2115 2 0

Przy dostawie nawozów sztucznych z DOMU ROLNICZEGO ERNESTA BAHLSENA w Krakowie Biuro nadawcze ul. Karmelicka 21, Magazyn 23. Skład komisowy we Lwowie.

!Niebywałe ułatwienia!

1. Wypożyczanie siewników do nawozów sztucznych.
2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna. 2012
3. Kredyt do 12 miesięcy.

Najściślejsza gwarancja za prawdziwość, czystość i zawartość fabrykatu.

Ceny nadzwyczaj niskie.

BLIZSZE WYJAŚNIENIA daje broszura o używaniu nawozów sztucznych i cennik główny który się na życzenie gratis i franco przesyła.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie zaleca dzieło pedagoga P. v. **Reussnera** p. t.

„Amerykański Przewodnik"

z najpotrzebniejszemi w podróży rozmówkami polsko-angielskiemi, (**„Samouczkiem"**), w których jest objaśnienie wymowy, wydanie **drugie** powiększone. Książka obejmuje niezbędne wskazówki dla podróżników za atlantyk, krótką treściwą geografię całej Ameryki, a szczególniej **Ameryki Północnej** i miasta **Chicago;** krótki a jasny opis mieszkańców, ich zwyczajów, obyczajów, religji, praw, bogactw i t. p. Może ją więc z zajęciem i przyjemnością czytać każdy, chociaż nie ma zamiaru wyjeżdżać do Ameryki, a głównie kto się chce nauczyć bardzo prędko, łatwo, a zarazem **bardzo tanio języka angielskiego bez nauczyciela.** — Cena egzemplarza 65 centów. 2058 2 3

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

PRAKTYKANTA

z wykształceniem 3 lub 4 klas gimnazjalnych — **poszukuje KSIĘGARNIA** 2072 3-3 **W. Poturalskiego** w **Podgórzu** pod Krakowem.

Ogrodnik.

Żonaty, lat liczący 32, mogący się wykazać bardzo dobremi świadectwami, **poszukuje posady** od 1 września lub każdego czasu za stosownem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenie do Adm „Głosu Narodu" pod l. W. W. 2063

Do sprzedania

Klatka dla papugi, Watercloset, książki, cacka porcelanowe. i t. p. Dolne Młyny Nr. 5, wiadomość od 9—12, od 2—5. 3 3 2109

Poszukuje posady

dobry rękodzielnik w młodym wieku w zawodzie ślusarsko-kowalskim, oraz egzaminowany do samodzielnej obsługi kotłów parowych lokomobil i t. d. Zgłoszenia przyjmuje Anna Lakowa ul. św. Marka 31 w Krakowie. 3-3 2110

Wózek

rysorowy **do sprzedania.** Ul. Łobzowska l. 35 u właściciela domu. 3 3 2111

MAGAZYN

Wandy Horowiczowej

przy ul. Florjańskiej Nr. 26 I p.

potrzebuje panien

uzdolnionych w krawieczyźnie i modniarstwie. Wiadomość tamże. 2117 2 3

Dywanik turecki

tak zwany modlitewnik — pełen wartości, oceniony przez znawców na 100 złr. jest tanio **do sprzedania.** Ul. Wolska 26 II piętro na prawo od schodów. 2125 2 3

Bardzo intratne i renomowane konces. 2128 3 3

Biuro nauczycielskie

w Krakowie. — jest **zaraz do wydzierżawienia.** — Pora najstosowniejsza.

Wiadomość pod lit. **„Z. K"** post. rest. główna poczta Kraków.

Króliki rasowe

Barany francuskie i olbrzymy belgijskie w wieku od 2-ch miesięcy do 10-ciu **do sprzedania** w cenie od 1 złr. do 8-miu złr.

Kułakowski

Kraków, ul. Krupnicza 15. 2129

Emerytowany leśniczy

życzy **objąć realność** w administracje. Zgłoszenia pod lit. W. B., Szlak 29. 2130 2 3

W Jaśle

w najpiękniejszem położeniu naprzeciw parku miejskiego, jest zaraz **do sprzedania Kamienica piętrowa** z ogrodem. Bliższa wiadomość post. rest. pod lit. **F. S.** Nowy Sącz. 2135 2-3

Potrzebne 1000-2000 złr.

na I-szą hypotekę realności w Prądniku czerw. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu". 2136 2 4

DO HANDLU

J. ZAPLATALSKIEGO

potrzeba

pomocnika

2152 młodszego. 1 3

Rutynowany

magister farmacyi,

katolik, znajdzie posadę w aptece **Eug. Matuli**, Radomyśl koło Tarnowa. 1 3 2142

Sklep frontowy

z 2 tylnymi pokojami — przy nowo otworzyć się mającym Sądzie w Krakowie — odpowiedni na każdy interes — jest od 1-go Września lub Października **do wynajęcia.** — Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu". 2138

---

4 POKOJE

przedpokój i kuchnia, przy ul. św. Tomasza Nr. 8, I pt. od 1-go października b. r. **do wynajęcia.** 2144

W dobrach hr. Potulickiego w Żmigrodzie jest zaraz do obsadzenia posada

kierownika tartaku parowego i maszynisty.

Podania i podpisy świadectw należy nadsyłać pod adresem; **Zarząd dóbr w Żmigrodzie.** 2143 1 3

ILUSTROWANY leksykon

niemiecki Brockhausa jest **do sprzedania za 25 złr.** Oglądać można w ajencji dzienników Hopcasa i **Salomonowej**, Plac Marjacki l. 2. 2154

Od 1-go października 1897 r. **poszukuje się**

ekonoma kawalera.

Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd dóbr **w Polance Wielkiej** koło Oświęcima. 2145 1 3

Potrzeba zaraz

2 praktykantów

do handlu korzennego i delikatesów **Antoniego Ziętkiewicza w Bochni.** 2146 1 3

Reumatyzm,

gościec, kurcze suche bóle, influenza

koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacierania uśmierzające,

wyrobu EUG. MATULI apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena **70** ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie** ulica Florjańska, **Dyonizego Matuli w Podgórzu. Piotra Mikolascha we Lwowie** tudzież wprost u **Eugenjusza Matuli w Radomyśl** koło Tarnowa. 2101 100

Towarzystwo Akcyjne

Budowy Wagonów

2141 **i Maszyn** 2 3

w Sanoku — przyjmie biegłych

tokarzy i kowali.

SKLEP

z dwoma pokojami w Rynku, **do wynajęcia** od 1-go października. Wiadomość w składzie herbaty **J. Rybickiego** ul. Florjańska l. 28. 2 3 2121

Uczeń

poszukuje lekcji ze wszystkich szkół średnich na **wsi** lub w Krakowie **zaraz.** Łaskawe oferty przyjmuje Adm. „Głosu Narodu" pod literami A. B. 8-3 204.

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais"**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 2098

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa"**, **„Mais Albert"**, białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis"**, **„Mais de Paris"** do tytoni średniomocn.

Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.